

Elżbieta Wojnarowska

„BYŁ KIEDYŚ RAJ”

Scenariusz filmowy

Scena 1

Ogromna, zielona, metalowa brama, w niej z boku małe, zamknięte metalową okiennicą okienko. Słychać warkot zatrzymywanego samochodu. Przed okienkiem pojawia się twarz starszego mężczyzny, wyglądającego jak funkcjonariusz w cywilu: jasny prochowiec, kapelusz, włosy siwawe, tęgą, gładko ogoloną, twarz surową, bez wyrazu. Dzwoni do bramy. Po dość długiej chwili okiennica ze szczykiem zostaje odsunięta i w okienku pojawia się twarz zakonnicy. Funkcjonariusz bez słowa podaje jej jakiś papier, zakonnica czyta, po chwili podpisuje i podaje mężczyźnie, który chowa go do kieszeni wewnątrz prochowca. Zakonnica zamyka okiennicę i po chwili słychać głuchy odgłos odryglowywanej i uchylanej bramy. Dwóch umundurowanych policjantów wypycha przez bramę do środka Mirkę, młodą dziewczynę, (około szesnastu lat) w dżinsach i krótkiej ortalionowej kurtce, w sandałach, z małym, okrągłym plecakiem w ręku. Widać przerażenie na jej twarzy. Słychać łoskot zamykanej z hukiem bramy. Cywilny funkcjonariusz zostaje na zewnątrz. Zakonnica w czarnym habicie i welonie rusza przodem, za nią podążają policjanci, popychając przed sobą Mirkę, a gdy ta nie chce iść, biorą ją pod rękę i prowadzą przemocą. Ona szarpie się, jednak zakonnica i policjanci nie reagują na to zupełnie. Widać duży, dwupiętrowy dziewiętnastowieczny budynek z czerwonej cegły, przylegający do klasztoru. Wszyscy dochodzą do drzwi wejściowych, obok których widnieje czerwona tablica z białym napisem: „Zakład Wychowawczy dla Dziewcząt”. Zakonnica otwiera drzwi, policjanci wypychają Mirkę do środka i wychodzą. Drzwi za Mirką zamykają się.

Scena 2

Wysoki, ponury korytarz, brązowe, olejne lamperie, na podłodze brązowe linoleum imitujące parkiet. Duże okna, podzielone na szereg małych okienek, zakratowane. Gdzieś u sufitu zapalona lampa, dająca żółte, mdłe światło. Na ścianach wielkie obrazy świętych i zakonnic. Jest pusto. Mirka z ociąganiem podąża za Siostrą dyżurną. Wzrok Mirki nerwowo biega na wszystkie strony, jakby szukała możliwości natychmiastowej ucieczki. Jednak gdy zakonnica ogląda się za nią, opuszcza wzrok.

Scena 3

Duża, wysoka dwunastoosobowa sala sypialna. Łukowate sklepienia. Wielkie okna zakratowane, bez zasłon, kwiatów czy innych ozdób. Metalowe łóżka rozrzucone po sali bezładnie, środkiem szersze przejście, pod łóżkami buty lub pantofle. Na poręczach łóżek ręczniki. Pod jedną ze ścian dwie duże szafy na ubrania. Ściany pomalowane na brązowo farbą olejną, która łuszczy się i w wielu miejscach odpada. Sufit jest ciemny, dawno nie malowany. Podłoga pokryta brązowym linoleum. Ogólny widok ponury i smutny. Jednak panuje porządek, podłoga umyta, bez kurzu. Siostra dyżurna podchodzi do jednego z łóżek, które są puste, przykryte ciemnym kocem. Mirka stoi wciąż przy drzwiach niezdecydowanie. Niektóre dziewczęta już wstały i wychodzą, inne zbierają się powoli.

SIOSTRA DYŻURNA (do dziewcząt) : Przedstawiam wam nową koleżankę, Mirkę.

Dziewczęta nie reagują. Pojedynczo, w długich lub krótkich koszulach nocnych lub piżamach, człapiąc i szurając butami, z ręcznikami w rękach wychodzą z sali ociężałe i senne, nie zwracając uwagi na Mirkę i zakonnicę. Po chwili robi się pusto.

SIOSTRA DYŻURNA (do Mirki) : To jest twoje miejsce. Od teraz to twój dom.

Szanuj go i spróbuj pokochać. Od pierwszej chwili obowiązuje was regulamin, taką mamy zasadę. Spróbuj wciągnąć się w nasz zespół, (po chwili) Chcesz się pomodlić?

MIRKA (nienawistnie) : Nie!

SIOSTRA DYŻURNA (z westchnieniem) : No, tak... Teraz idź do dziewcząt, umyj się i razem z nimi zejdź na śniadanie.

Siostra dyżurna wychodzi.

Scena 4

Duża, wysoka, ciemna łazienka, na podłodze cement. Na środku długie, niskie, kamienne korytko. Z lewej strony duży kran na ciepłą i zimną wodę, dalej pojedyncze kurki z nałożonymi na nie długimi, gumowymi rurkami. Dziewczęta automatycznie

zrzucają z siebie koszule, nie zwracając na siebie uwagi, wchodzą wszystkie naraz nago do korytka.

Jedna z dziewcząt, Ramona, ustawia ciepłotę wody, jaka jej odpowiada przy pomocy dużego kranu i taka sama woda leci teraz do wszystkich kranów. Żadna jednak nie protestuje, że woda jest zbyt letnia czy zbyt gorąca. Polewają się wężowymi gumami, zamykają oczy, wyglądają jak zahipnotyzowane lub jak w transie. Mają jedno mydło, które podają sobie z rąk do rąk. Myją się powoli, wolnymi ruchami, kiwając się na boki. Słyszą monotonny, jednostajny szum wody.

Mirka podchodzi do jedynej prysznic, który jest widoczny w kącie i usiłuje zakryć się podartą zasłoną z ceraty. Myje się tam sama, kuląc się za zasłoną. Po chwili wychodzi, ubiera się. Ramona podchodzi do niej, wycierając się ręcznikiem, inne też powoli kończą mycie. Ramona przygląda się Mirce ostentacyjnie, uśmiechając się złośliwie, co Mirkę wpędza w złość.

RAMONA : Wstydliva pizdeczka!

MIRKA : Spadaj!

Słyszą chichot dziewcząt. Ramona też się śmieje niskim, gardłowym, ochrypłym głosem, zbiera się i wychodzi za innymi.

Scena 5

Duża, wysoka jadalnia: olejna, ciemnozielona lamperia, trzy duże drewniane stoły, przykryte biało-zieloną ceratą, drewniane, twarde krzesła. Na podłodze brązowe linoleum. Dziewczęta (15-18 lat), ubrane w dżinsy i inne spodnie, dresy, szarobure sweterki lub męskie koszule, często flanelowe w kratę, stoją wokół stołów grupami. Odmawiają chórem z Siostrą dyżurną modlitwę. Mirka stoi przy jednym stole z Ramoną i dziewczętami ze swojej sali sypialnej.

DZIEWCZĘTA (modlą się byle jak) : Jezu, gościu ukochany, siądź przy stole razem z nami, z Twej dobroci niewymownej, pobłogosław dla nas dary...

Siostra dyżurna wychodzi, one siadają do śniadania.

Na stołach stoją trzy duże miski z jajkami na twardo, sinoniebieskimi od długiego gotowania, oraz talerze z kostkami masła i pokrojonym chlebem, niezbyt świeżym.

Nalewają sobie kawę do kubków z dużych metalowych czajników. Kawa jest od razu słodzona, więc nie mogą sobie dosłodzić, zresztą nie ma cukierniczek z cukrem.

Dziewczyny pożerają w okamgnieniu chleb z masłem. Jedzą ordynarnie, szybko i łapczywie, choć wcale nie są głodne, prawie nie używają sztućców, rzadko która smaruje chleb nożem. Te, które już zjadły, muszą więc czekać, aż inne skończą - między innymi na Mirkę, więc niecierpliwią się.

MIRKA : Nie ma cukru?

Dziewczyny głośno się śmieją.

JEDNA Z DZIEWCZĄT : Te, gruba, utyjesz!

Śmieje się, inne dziewczęta też, mają uciechę. Mirka je, udaje, że nie słyszy.

RAMONA : Dajcie jej, niech się nażre.

Dziewczyny śmiejąc się przysuwają do Mirki talerz pełen jajek. Mirka odsuwa go ze złością.

RAMONA : Nakarmcie Boże dziecię!

Dziewczyny rzucają się, aby spełnić polecenie, z innych stołów też przyglądają się zabawie. Jedna z dziewczyn łapie Mirkę za rękę, inne usiłują wepchnąć jej do ust całe jajko, ona zrywa się, wściekła, szarpie, pluje, gryzie, one zanoszą się od śmiechu, szamocą się razem z nią. Mirka chwyta talerz z jajkami i rzuca prosto w nie. Teraz wszystkie pozostałe łapią talerze z jajkami i pojedyncze jajka i rzucają w Mirkę. Toczy się wojna na jajka. Krzyki i wrzaski stają się nie do zniesienia. Wpada Siostra dyżurna i krzyczy:

SIOSTRA DYŻURNA : Spokój! Co się tu dzieje!

Nikt nie odpowiada. Wszystkie milczą i uspokajają się natychmiast. Jadalnia wygląda jak pobojoywisko, wszędzie pełno poroztrzaskiwanych jajek.

SIOSTRA DYŻURNA (zła) : Dyżurne z jadalni, proszę posprzątać, a pozostałe do swoich obowiązków!

Dziewczyny posłusznie wychodzą. Siostra dyżurna ręką zatrzymuje Mirkę.

SIOSTRA DYŻURNA : Każda ma jakiś dyżur. Ty też. Może na początek posprzątaj sypialnię. Mirka milcząc wychodzi.

Scena 6

Sypialnia jak w scenie trzeciej. Jest pusto. Mirka w dżinsach i kraciastej koszuli z podwiniętymi rękawami wnosi kubek z gorącą wodą, sypie do niej proszku, owija szmatą dużą miotłę, moczy w wodzie i zaczyna zmywać podłogę. Wchodzi Ramona.

RAMONA (zdecydowanie, z rękami na biodrach) : Wylizesz klopot!

MIRKA (trzęsąc się ze złości) : A ty mi tyłek!

Ramona niespodziewanie wali ją z całej siły pięścią w twarz. Z rozbitego nosa i wargi Mirki zaczyna cieknąć krew. Mirka łapie się za twarz, miotła upada na podłogę z hukiem.

RAMONA : Wylizesz klopot czy dołożyć?

Mirka wybiega z sypialni.

Scena 7

Jedyna ubikacja przy łazience. Muszla klozetowa doszczętnie zatkana, wokół nalane i zabrudzone, smród. Mirka stoi, przyklęka, usiłuje szmatą powycierać podłogę, patrzy w bok, ale ogarnia ją obrzydzenie i wstręt. Próbuje kijem przepchać zatkany otwór muszli, ale dostaje torsji, wbiega do łazienki i wymiotuje do korytka. Zagląda Ramona, wchodzi, widzi spoconą, przerażoną Mirkę i zabrudzone korytko.

RAMONA : To ty taka! Tego! Do roboty, ścierwo jedne, bo mordę skuję!

Kopie Mirkę fachowo w podbrzusze. Mirka zwija się z bólu. Ramona wychodząc, wskazuje palcem klozet.

RAMONA : No!

Wychodzi. Mirka najpierw zaczyna płakać, a potem dostaje napadu szału. Wali kijem po całej łazience jak oszalała. Wpadają dziewczyny z różnych grup, rechocą, mają świetną zabawę, podjudzają ją. Ona próbuje uderzyć je, ale uciekają, robią uniki. Jedna z dziewczyn zagląda na korytarz i mówi ostrzegawczo:

DZIEWCZYNA : Pingwiny!

Mirka na chwilę przestaje, zamiera zadyszana z kijem w ręku. Dziewczyny próbują chyłkiem wymknąć się z łazienki, jednak w tym momencie wchodzi Siostra dyżurna z Siostrą wychowawczynią.

SIOSTRA DYŻURNA (z naganą) : Co za bijatyki od rana! Dyżury nie skończone, już po ósmej i nie w szkole!

SIOSTRA WYCHOWAWCZYNI (do Siostry dyżurnej) : Chwileczkę.

Siostra wychowawczyni podchodzi do Mirki, usiłując wyjąć jej z ręki kij, jednak ona zamierza się na nią. Wygląda jak nieprzytomna, wciąż dyszy ciężko, ma twarz i ubranie poplamione krwią.

SIOSTRA WYCHOWAWCZYNI : Co ty wyprawiasz! Wszystkie po kolei myją ustępy i nikt się nie awanturuje! (przygląda się jej twarzy) Idź zaraz do siostry pielęgniarki i przemyj to.

Dziewczyny chichoczą.

Do łazienki zagląda niewysoka, drobna dziewczyna z warkoczykiem, lat około piętnastu, w okularach. Zbliża się szybko do Siostry wychowawczyni, łapie ją za rękaw, przytula się i mówi jęklonie i płaczliwie, twarz ma dziwnie załamioną:

DZIEWCZYNA Z WARKOCZYKIEM : Siostro kochana, szukam siostry wszędzie, a siostra tu! Po co? Ja tak siostrę kocham!

Siostra wychowawczyni klepie ją uspokajająco po plecach.

SIOSTRA WYCHOWAWCZYNI (do Mirki, nieco łagodniej) : Skończ myć i na lekcje!

SIOSTRA DYŻURNA (niepewnie) : To nie jej dyżur...

SIOSTRA WYCHOWAWCZYNI (zdezorientowana):A czyj? Dobrze. Później to wyjaśnimy...

Z tłumu wysuwa się jedna z dziewcząt, rudawa, krótko ścięta, piegowata, tęga w biodrach. To Biba.

BIBA : Ja sprzątnę, proszę siostry.

Dziewczyny wydają głośny pomruk niezadowolenia i dezaprobaty. Dziewczyna z warkoczykiem łapie siostrę nerwowo za ramię.

SIOSTRA WYCHOWAWCZYNI (szybko) : Dobrze. Pomóż jej, a wy na lekcje!

Wszyscy wychodzą, zostają Mirka i Biba.

Biba fachowo zabiera się za klozet. Idzie jej to sprawnie i szybko. Mirka siada w łazience na podłodze, oparta o ścianę i milczy. Patrzy nieruchomo przed siebie.

MIRKA (ponuro) : Podłe suki... Zeżrą cię! Nie pękasz?

BIBA (beztrosko) : Mam tytoń. Ramona zaraz wyniucha! To palanciara. Będzie

cacy. (po chwili zmywa też korytko) Niezły z tobą gzyms! (z przestrogą) Nie pajacuj tak, bo ci znów spuszczą wpierdół.

MIRKA (trzęsąc się ze złości) : A teraz, co to było?

BIBA : Wpisowe. Z każdą nową kopsają się. Lepiej zahaltuj w szamot, bo się wpierdolisz w szambo! Ja kibluję obok i nie będę twoim pomagierem. (po chwili) Jesteś szalowa?

MIRKA (nie zrozumiawszy) : Co?

Biba śmieje się. Wyciąga słoik i butelkę spod korytka.

MIRKA (burcząc) : No tak, przynajmniej wiem, czemu mi pomogłaś... Co to?

BIBA (z tryumfem) : Szampan!

Pociąga spory łyk, podaje, Mirce, ta też łyka, ale krzywi się niemiłosiernie.

MIRKA (krztusząc się) : Ścierwo, cholera! Denaturat!

Biba zdejmuje foliowy woreczek ze słoika, nalewa do niego troszkę zawartości, przykłada sobie woreczek szczelnie do twarzy, zasłaniając nos i usta, i wdycha z lubością przez chwilę. Mirka przygląda się jej.

MIRKA : A to co?

BIBA (ściągając woreczek) : Bulda! Szarpniesz se ?

Mirka odsuwa jednak jej rękę, nie chce. Biba wzruszając ramionami pogardliwie, chowa wszystko dokładnie z powrotem pod korytko.

BIBA : Zmywamy się, bo wywęszą.

Scena 8

Mirka i Biba idą długim, ciemnym korytarzem, potem kamiennymi, stromymi schodami w dół, i znów korytarzem. Na ścianach gazetki okolicznościowe, krzyże, święte obrazy. Kroki rozlegają się dudniącym echem. Jest pusto.

MIRKA (zdecydowanie) : Spieprzam stąd.

BIBA : Na początku to każda... Zwiewają, potem wracają.

MIRKA (powątpiewająco) : Do tego piekła?

BIBA : Tam, to dopiero jest piekło...

MIRKA (nagle zauważając) : Jak te świry dają ci żyć?

BIBA : Seniorki nie tkną. A ja kibluję trzy lata...

MIRKA (z przerażeniem) : Ile? Prędzej poderżnęłabym im gardła albo sobie...

BIBA : Nie warto iść na zryw. Tu się przywyka. Jak masz w zawieszeniu, to potem tylko poprawczak i dupa zbita! Przesrane!

MIRKA : Spieprzam i tak.

BIBA (ostrzegawczo) : Z mszy i spaceru ci nie dadzą. Prędzej zagryzą. Gdybyś się im tam zerwała, to nie mogłyby karnie nigdzie wyjść. Przez ciebie. Wtedy już tu lepiej nie wracać... udupiłyby cię na mur!

MIRKA (zdenerwowana) : Przecież zrywają się!

BIBA (wyjaśniająco) : Z budynku.

MIRKA (zdziwiona) : Ale kraty!

BIBA (wzruszając ramionami) : Cisną się. Albo skaczą!

Podchodzą do drzwi klasy. Biba otwiera drzwi i wchodzi. Na widok Mirki dziewczyny zaczynają rzeć i ryczeć ze śmiechu, robi się nieopisany hałas.

DZIEWCZYNY (rechocząc) : Pizdeczka! Pizdeczka jebana! Klopem zajeżdżasz?

Daj wężnąć!

NAUCZYCIELKA (krzyczy zdenerwowana) : Spokój! Cisza!

Wali dziennikiem w stół, ale to nie pomaga. Dziewczyny kładą nogi na stołach i tupią głośno. Mirka zatrzaskuje drzwi klasy i ucieka korytarzem. Biba zostaje w klasie.

Scena 9

Mirka wpada do sypialni (ta sama, co w scenie trzeciej), rzuca się na łóżko, przez jakiś czas leży nieruchomo, potem zaczyna uderzać, w końcu walić coraz silniej pięścią w poręcz łóżka, aż w pokoju rozlega się głuchy łoskot. W końcu zrywa się, wyciąga z szafy swój plecak i zaczyna wrzucać do niego z pośpiechem swoje rzeczy. W tym momencie do sali wchodzi Siostra dyżurna. Na jej widok Mirka zamiera w bezruchu.

SIOSTRA DYŻURNA (zdziwiona) : Co ty tu jeszcze robisz? Czemu nie na lekcjach?

MIRKA (wykrętnie) : Nie zdążyłam.

SIOSTRA DYŻURNA (oschle) : Nie musisz kłamać. Pierwszy rok ma za chwilę wuef. Trafisz sama na salę gimnastyczną, czy cię zaprowadzić?

MIRKA (zaciskając zęby) : Trafie.

Odkłada plecak na swoje miejsce. Wychodzi, za nią Siostra dyżurna, zamykając starannie drzwi.

Scena 10

Mirka wchodzi niezdecydowanie do małego, ciasnego pokoiku bez okien, który służy za rozbieralnię dziewcząt. Wokół pełno porzrzuconych ubrań, część rzeczy wisi byle jak na wieszakach. Mirka stoi z rękami w kieszeniach, za nią widać nie zamknięte drzwi. Naprzeciw widać drugie drzwi, prowadzące do sali gimnastycznej, skąd dobiegają odgłosy gry w piłkę ręczną dziewcząt. W pewnej chwili na skutek niespodziewanego przeciągu jedne i drugie drzwi gwałtownie zatrząskują się z hukiem. Mirka nagle przestraszona kuli się i siada, chowając się w kącie.

Scena 11

Nauczyciel, około czterdziestopięcioletni mężczyzna, o lekko obrzmiałej twarzy i zaczerwienionych oczach daje właśnie dziewczętom znak gwizdkiem do dalszej gry, kiedy nagle zwraca uwagę na niespodziewane zamknięcie się drzwi do sali gimnastycznej, co go wyraźnie zaniepokoiło.

NAUCZYCIEL (do dziewcząt) : Grajcie dalej, zaraz wracam.

Wchodzi do rozbieralni dziewcząt.

Scena 12

Nauczyciel zauważa schowaną w kącie za ubraniami dziewcząt Mirkę.

NAUCZYCIEL : A ty, co tu robisz?

Mirka milczy.

NAUCZYCIEL (domyślnie) : Ach, pewnie ta nowa... Pokaż się.

Mirka wstaje niechętnie.

NAUCZYCIEL (z uznaniem, ujmując ją ręką za podbródek) : Nieźle, całkiem nieźle... Git skorupa! Czemu się nie rozbierasz?

MIRKA : Nie mam stroju...

NAUCZYCIEL : Na sali są dresy, możesz się przebrać.

MIRKA : Wolę się tu przebierać.

NAUCZYCIEL (ponagłając) : Nie marudź, ściągnij łachy i na salę.

Mirka ściąga kurtkę, potem sweter. Nauczyciel przygląda się jej. Przy spodniach Mirka waha się.

NAUCZYCIEL (zniecierpliwiony) : No, szybciej, na co czekasz?

MIRKA (ze złością, oponując) : Nie mogę tak... i nie wejdę w majtkach na salę.

NAUCZYCIEL (zły) : Ściągnij i na lekcję!

Po chwili wahania Mirka zdejmuje spodnie i koszulę. Stoi w bieliźnie. Nauczyciel podchodzi do niej, obejmuje ją mocno i zaczyna obmacywać.

NAUCZYCIEL (do ucha Mirki) : Jak będziesz grzeczna, to ci tu będzie jak w raj, wszystko dostarczę, co zechcesz.

Próbuje zdjąć z niej majtki. Mirka wyrywa się gwałtownie. W tym momencie przez drzwi zagląda jedna z dziewcząt.

DZIEWCZYNA : Dalej mamy rznąć w tę piłę? O, pardon!

Wycofuje się ze śmiechem. Mirka odsuwa Nauczyciela z impetem. Nauczyciel rezygnuje, puszcza Mirkę, jest wściekły.

NAUCZYCIEL : Jeszcze przyjdzie koza do woza, a wtedy pożałujesz...

Mirka bez słowa wbiega na salę.

Scena 13

Mały, niski, ciasny pokój na strychu. Mirka siedzi na parapecie okiennym, pali skręta. Patrzy przez okno, przez które widać duże podwórze, jeszcze zielone klomby i alejki, ale już pokryte jesiennymi liśćmi, wielkie, rozłożyste kasztany, całe ozłoczone mocnym, południowym słońcem, ostry błękit nieba. Podwórze otoczone jest wysokim, grubym, ceglanym murem, z małymi, czerwonymi daszkami. Naprzeciw wzroku Mirki znajduje się wielka, zielona, metalowa, stale zamknięta brama. Staruszek-ogrodnik krząta się po alejkach, grabi sterty szeleszczących liści, układa je w stos i podpala. Cieniutki, niebieski dymek biegnie prosto, wysoko do góry. Mirka przykłada

czoło do szyby i rytmicznie uderza w nią czołem. Za drzwiami słysząc zbliżający się jazgot dziewczyn. Mirka nieruchomieje. Siedzi sztywno. Po chwili do palarni wchodzi dziewczęta z różnych grup. Ramona obejmuje się czule z jedną z dziewcząt. To Kazik. Kazik podśpiewuje piskliwie, fałszując i obtańcowuje Ramonę dookoła:

KAZIK (śpiewa) : Ramona, twe ciało pręży się i gnije...

RAMONA : No, Kazik, spadaj. Wieczorkiem, co?

Mrugają do siebie porozumiewawczo. Wszystkie dziewczyny rozsiadają się na podłodze, gdzie się da, zresztą nie ma tu żadnych krzeseł ani stołków.

RAMONA : Biba! Daj szluga!

BIBA : Mało ci?

RAMONA (zgodliwie) : No! Dawaj! Na macha!

Biba otwiera pudełko z tytoniem i podaje Ramonie porcję oraz bibułkę.

BIBA : Sztachnij se.

RAMONA (do Biby, wachając tytoń z przyjemnością) : Masz żar ?

Widząc, że Biba nie ma zapalek, zwraca się do Kazika, robiąc przy tym skręta.

RAMONA : Kopsnij żaru!

Kazik podpala jej posłusznie papierosa zapalniczką, innym dziewczynom też, pozostałe odpalają jedna od drugiej. Tylko Ramona pali markowy tytoń od Biby, pozostałe palą podłego gatunku papierosy, przyniesione ze sobą. Po chwili w palarni robi się ciemno od dymu.

RAMONA (do Mirki, zjadliwie) : Nie pogoniłaś na wuefie!

Mirka milczy, patrzy tępo przed siebie. Minę ma zaciętą i złą.

DZIEWCZYNA I : Niezły fiut, co, ten od wuefu!

Śmieją się głośno i ordynarnie.

DZIEWCZYNA II : Żle mu biegać za nami!

Śmieją się coraz głośniej.

MIRKA (zaczepnie) : Skąd wiesz! Może mu pada, jak cię widzi!

DZIEWCZYNA II : Nadział mnie w szatni! Niech skonam, ale ma gzyms!

Śmieją się, aż się tarzają.

DZIEWCZYNA I (z uznaniem) : Ten tompel żeni dobry towar z juchtu!

DZIEWCZYNA IV : Zrobi się kiedy z nim totolotek!

Kolejny głośny wybuch śmiechu. Mirka ostentacyjnie wychodzi.

Scena 14

Grupa dziewcząt, w tym Mirka, idzie z zakonnica przez miasto na poobiedni spacer. Dziewczyny idą posłusznie, jednolitą kolumną, nie oddalając się od zakonnicy, jedna pilnuje drugiej. Ludzie na ulicy nie zwracają na nie uwagi. Jest słoneczna pogoda, sporo przechodniów, od czasu do czasu przejeżdża samochód czy autobus. Dziewczeta nie rozmawiają, zajęte oglądaniem miasta. Nagle naprzeciwko dziewcząt pojawia się spora grupa turystów. Na chodniku jest ciasno, więc turyści mieszają się z dziewczętami. Chwila dezorientacji, powstaje małe zamieszanie... Mirka korzystając z okazji odsuwa się w bok, potem w tył, zaczyna odchodzić w stronę, z której przyszły, wmieszana w przechodniów skręca w boczną uliczkę i zaczyna biec, coraz szybciej.

Nagle słyszy za sobą pogoń, spogląda w tył i widzi goniące ją dziewczeta. Mirka znowu skręca i wpada do jakiejś bramy, chcąc im umknąć.

Scena 15

Mirka schowana w ciemnej bramie dyszy ciężko, jest przerażona. Jednak dziewczyny dopadają do niej, chwytają, szarpią za włosy, biją i wrzeszczą.

DZIEWCZĘTA : Ty szajbo pieprzona! Sfrajerowałaś się! Co, my tu ferment siejemy? Nie chce się wejść do sitwy? Chciało się skantować i skitrać, tak? No to skrewiłaś, ale my cię wyprostujemy! Dostaniesz smarowe na dupę i będzie git!

Trzymając Mirkę pod rękę wyprowadzają ją z bramy.

Scena 16

Ciemno, głęboka cisza Przez okno widoczny wielki księżyc w pełni, od którego do pokoju wpada ostre, białe światło, kładące się matową poświatą w kształcie smugi w poprzek pokoju, tak że łóżka dziewcząt toną nadal w głębokiej ciemności. W pewnej chwili ciemna postać jednej z dziewcząt przechodzi przez smugę - to Kazik -idzie do łóżka innej dziewczyny i kładzie się wraz z nią. Odgłosy, dochodzące z ciemności stają się coraz bardziej natarczywe i jednoznaczne. Mirka budzi się, przewraca z boku na bok, w końcu nie wytrzymuje, siada na łóżku.

MIRKA : Cholera jasna! Przeklęte lesbije!

RAMONA (groźnie, z ciemności) : Stul pysk!

MIRKA (wrzeszczy na całe gardło) : Chcę spać! Idźcie się dupczyć gdzie indziej!
Won!

Wszystkie się budzą, Ramona podbiega do Mirki, ale w tym momencie wchodzi
Siostra dyżurna i zapala światło.

SIOSTRA DYŻURNA : Co tu się znowu dzieje!

Dziewczyny milczą, Mirka też.

RAMONA (wskazując na Mirkę) : Świruje! Trza jej coś dać, bo się inaczej nie zaśnie!

SIOSTRA DYŻURNA (kładzie rękę na czole Mirki) : Cóż się tak trzęsiesz? Czoło
chłodne, a cała mokra od potu! Co ci jest?

MIRKA (przez zęby) : Nic.

SIOSTRA DYŻURNA (wzdychając) : Dość już tego. Śpijcie, proszę. Dobranoc.

Gasi światło, wychodzi.

Dziewczęta wstają z łóżek, podchodzą do łóżka Mirki i otaczają złowrogim kręgiem.
Mirka przerażona siada na łóżku, odsuwa się ze strachem.

DZIEWCZYNA I : Chciała śmignąć na miasto! Normalna spadówka!

DZIEWCZYNA II : Strzela w bambus, szucherna szmata!

DZIEWCZYNA III : Szwagier od wuefu jej śmierdzi!

DZIEWCZYNA IV : Robi szum, żeby my wpadły na robocie!

DZIEWCZYNA V : Wpasujemy ją na raport?

RAMONA : Łapcie za giry!

Dziewczyny łapią szamocącą się Mirkę za ręce i nogi, siadają jej na rękach i nogach,
tak że Mirka nie może się ruszyć. Inne zatykają jej usta, żeby nie krzyczała. Ramona
wkłada jej rękę między nogi.

RAMONA (ze zdumieniem) : O, kurwa! Sierotka!

Zjadliwy rechot dziewcząt.

DZIEWCZYNA I : Zaraz cię przelecimy, służebnico jedna!

DZIEWCZYNA III : Skakam po kij! (cicho wymyka się z sypialni)

DZIEWCZYNA V : Będzie z ciebie niezła siksa, tufto skocana!

Wraca Dziewczyna III ze szczotką do czyszczenia klozetów. Wszystkie patrzą z napięciem, co się będzie działo. Dziewczyna fachowo wbija Mirce kij między nogi i szarpie. Mirka rzuca się z bólu, ale dziewczyny trzymają ją mocno i zatykają usta. Po chwili Dziewczyna II pokazuje wszystkim dziewczynom zakrwawiony kij, po czym podaje go Ramonie.

RAMONA : No i git! Po supremie!

Dziewczyny wyraźnie usatysfakcjonowane widowiskiem rozchodzą się do swoich łóżek. Mirka leży nieruchomo, dysząc ciężko, z oczu cieką jej łzy. Ramona pochyla się nad Mirką, przykłada jej kij do szyi i mocno przydusza.

RAMONA (z nienawiścią) : Jeszcze jeden numer i przeklniesz, że żyjesz, jasne?

Mirka próbuje uwolnić się od kija, dyszy ciężko, charczy. Ramona odsuwa kij i uwalnia Mirkę, jednocześnie klepie ją po twarzy poufale.

RAMONA (znacząco) : No!

Scena 17

Ta sama sypialnia. Ciemno, cisza. Nie widać księżyca, jest już nieco jaśniej, widać zarysy łóżek i śpiących dziewcząt. Mirka leży nieruchomo, z szeroko otwartymi oczami, nie śpi. Nasłuchuje, po chwili ostrożnie, bezszelestnie wstaje, bierze spod łóżka sandały, podchodzi do szafy, wyciąga po omacku swoje rzeczy, następnie cicho, na bosaka, wychodzi z sali.

Scena 18

Wąski, długi korytarz, oświetlony słabym, żółtym, mdłym światłem jednej żarówki, pusto, cisza. Mirka wychodzi z sali na korytarz, w tym momencie otwierają się drzwi od łazienki naprzeciwko i wychodzi z nich Biba w piżamie. Obie dziewczyny o mało nie wpadają na siebie, w pierwszym momencie obie są wystraszone.

BIBA (ze zdumieniem i niesmakiem) : Co ty, skrewiasz?

Mirka nie odpowiada, usiłuje odejść szybko, Biba podąża za nią. Mirka zbiega po schodach w dół, do piwnicy.

BIBA : Jesteś walnięta, wiesz? Mówiłam, że ze spaceru ci nie dadzą...

MIRKA (ze złością) : Zamknij gębę!

Szarpie klamką i usiłuje otworzyć drzwi do piwnicy, jednak to nic nie daje.

BIBA (z przekąsem, patrząc na jej wysiłki) :To nic nie da. Szwagier od wuefu ma

klucz. Robi tu za palacza. Trzeba było z nim nie zadzierać!

Mirka bez słowa przebiera się szybko, piżamę wtyka między żeberka kaloryfera.

MIRKA (sceptycznie) :Tobie tu tak gitnie, co?

BIBA : A co po ucieczce mnie czy innym? Tu mają wyro, żarcie, łachy, prochy, wszystko, co chcesz, nawet jebanko.

MIRKA (ze złością) : Więc wracaj do nich i dalej ćpaj, po nocy, żeby ci nie drutnęły...

Wbiega po schodach na piętro, usiłuje przecisnąć się przez kratę w oknie, jednak na próżno, biodra ma za szerokie, co chwilę ogląda się z niepokojem, czy nie idzie Siostra dyżurna.

BIBA : Mogę cię oświecić, kretynko, za darmo: na strychu jest właz na dach.

MIRKA (z niechęcią, ale i z ulgą) : Dzięki...

Biegnie na strych, Biba za nią.

Scena 19

Strych niski, ukośnie ścięty, okienka w wykuszu, zakratowane. Mirka wspina się szybko po metalowej drabinie, lecz za chwilę przystaje.

MIRKA (z wysiłkiem) : Ja... palnęłam go w łeb, ale przecież nie zabiłam... to ta suka, moja stara, nakłamała... a to przez nią, bo dawała mu się prac, a ja miałam dość!...

BIBA (szybko, przerywając jej) : Tu nikt się nie zwierza i nikt tego nie słucha!

MIRKA : Ale ja... musiałam, rozumiesz?

BIBA (ponagłajaco) : Musiałś go stuknąć, a teraz musisz zwiewać. Kapuję. Ale lepiej się pospiesz.

MIRKA (z nienawiścią i ulgą) : Nigdy tu już nie wrócę...

BIBA (drwiąco) : Prędzej niż myślisz!...

Mirka wychodzi przez właz na dach.

Scena 20

Mirka przebiega po spadzistym, pokrytym dachówką dachu, następnie zrzuca mały plecak. Zjeżdża po rynnie na podwórze. Spada, tłucze się boleśnie w kolano, przez chwilę siedzi i syczy, rozcierając nogę. W tym momencie słychać nadciągające kroki stróża. Nie widać postaci, tylko pojawia się odblask zapalonej latarki.

Mirka natychmiast zrywa się i biegnie w stronę muru.

STRÓŻ (woła, świecąc w jej stronę) : Hej! Kto tu? Jest tam kto?

Mirka dysząc, usiłuje się wdrapać na mur.

STRÓŻ (głośno) : Stać! (gwizdże gwizdkiem)

Biegnie za Mirką w stronę muru, Mirka przeskakuje mur z wysiłkiem i jest już po drugiej stronie.

Scena 21

Mirka ucieka w popłochu, zapominając o bolącym kolanie. Przed nią gęste zarośla.

Biegnie pustą, wznoszącą się do góry drogą, przy której stoją rzadkie, ciemne domy. Mirka zmęczona i zadyszana przystaje na moment, gdyż zabrakło jej oddechu. W tym momencie ogląda się, widać czarną bryłę wielkiego, ceglanego, dziewiętnastowiecznego, dwupiętrowego gmachu z wieżyczkami, połączonego z klasztorem, otoczonego grubym murem, na tle jaśniejszego, czerwono-granatowego nieba. W budynku powoli zapalają się światła, w oknach wyraźnie widać kraty. Mirka, nagle przestraszona, zaczyna uciekać. Słychać dalekie, liczne głosy.

Scena 22

Toaleta w ekspresie do Warszawy. Mirka siedzi ukryta przed kontrolą biletów, drzemie, głowa kiwa jej się na boki. Co chwilę budzi się nerwowo i nasłuchuje, po chwili znów zapada w drzemkę. Słychać monotonny odgłos turkoczących o szyny wagonów.

Scena 23

Mirka wysiada na peronie Dworca Centralnego w Warszawie. Rozgląda się niepewnie dookoła, rusza w stronę ruchomych schodów, wychodzi na halę główną,

potem niezdecydowanie przechodzi przez środek hali i wychodzi z dworca pierwszym z brzegu wyjściem. W tle widoczny Pałac Kultury i Nauki.

Scena 24

Mirka, wyraźnie zachłyśnięta i upojona wolnością, idzie wolno ulicą, przygląda się wystawom sklepowym, co chwilę przystaje przy którejś. Po chwili znów idzie, ręce trzyma w kieszeniach kurtki. Jest ciepły, słoneczny dzień. Gęsty, ruchliwy tłum przechodniów na ulicach sprawia, że Mirka czuje się dobrze, schowana w tej gęstwinie. Patrzy na ludzi, ogląda się z podziwem za pięknymi, niedbale ubranymi, często ekscentrycznymi dziewczynami. Ludzie, spiesząc się, wymijają ją, czasem potrącają, co jednak nie wytrąca jej z dobrego humoru. Co chwilę przejeżdżają tramwaje i autobusy, uwagę Mirki przyciągają też kolorowe, zagraniczne samochody. Idzie raz bokiem, raz tyłem, przeszkadzając idącym ludziom, niektórzy psykają na nią zniecierpliwieni. Dochodzi do parku. Stoi tam kilku mężczyzn - kapela podwórkowa - którzy grają i śpiewają stare, warszawskie piosenki. Ludzie mijają ich bez szczególnego zainteresowania, kilka osób zatrzymało się, aby posłuchać. Mirka podchodzi do nich, słucha przez chwilę, po czym nagle śmieje się głośno, na całe gardło, i odchodzi.

Kapela gra nadal.

Scena 25

Mirka drzemie na ławce w parku. Nogi ma wyprostowane, wyciągnięte przed siebie, ręce w kieszeniach, głowę wtuloną w ramiona, opartą na oparciu ławki. Jest jej chłodno, wzdryga się z zimna, podnosi kołnierz, po chwili znów zapada w drzemkę. Jest już zupełnie ciemno, z daleka dobiegają odgłosy miasta: klaksony i szum przejeżdżających aut, dzwonięcie tramwajów, łoskot autobusów, na jej twarzy widać miganie dalekich reflektorów i neonów. Poza tym jest cisza. Po chwili do Mirki zbliża się grupa pięciu długowłosych chłopaków, około osiemnastu-dwudziestu jeden lat, w ubraniach w stylu rock-metalica. Mirka nie zauważa ich, gdyż drzemie zmęczona. Oni podchodzą do niej cicho, potem zaczynają ją zaczepiać.

CHŁOPAK I (trącając ją w ramię) : Hej, ty!

Mirka otwiera oczy i zobaczywszy nad sobą grupę chłopaków, zrywa się z ławki jak oparzona i pospiesznie usiłuje się oddalić.

CHŁOPAK II (łapiąc ją za rękaw) : Gdzie spływasz, mała?

CHŁOPAK III : Zabawimy się trochę!

Mirka zaczyna uciekać. Jeden z chłopców usiłuje gonić ją, lecz pozostali zatrzymują go. CHŁOPCY : Zostaw ją. To jakaś dzikuska! Narobi nam smrodu.

Chłopak rezygnuje z pogoni i wraca do kolegów.

Mirka biegnie przez ciemny park, w końcu wybiega na ulicę, tu zwalnia. Idzie przed siebie chodnikiem, oświetlonym przez lampy neonowe, wieczorny ruch w mieście jest wciąż duży. Tu Mirka czuje się bezpiecznie. Miasto wieczorem wygląda nęcąco i kolorowo, Mirka jest jednak bardzo zmęczona, nie pociąga jej miasto, idzie coraz wolniej, zastanawia się, gdzie by tu przenocować. Zerka na kolejne mijane bramy. Nie ma jednak odwagi wejść do środka. Jest coraz bardziej zmęczona. Odruchowo kieruje się w stronę Dworca Centralnego.

Scena 26

Mirka kieruje się w stronę hali dworcowej, wokół dworca kręcą się grupki podejrzanych osobników, przyglądając się jej natarczywie. Mirka mija ich szybko udając, że ich nie widzi. Wchodzi do hali dworcowej.

Scena 27

Mirka wchodzi do hali głównej, podróżnych jest niewielu, jest prawie pusto, pod ścianami stoją różne podejrzane typy, patrząc badawczo na Mirkę. Mirka wtula głowę w ramiona, udaje, że nie zauważa ich spojrzeń. Podchodzi do otwartej budki z kanapkami i colą. Szuka po kieszeniach pieniędzy, wyciąga jakiś banknot, podaje sprzedawcy i prosi o coś do jedzenia, cokolwiek. On jednak mówi, że to za mało, Mirka nalega, widać, jak sprzedawca odpędza Mirkę ze złością. Mirka chowa banknot do kieszeni. Szuka poczekalni, znajduje, wchodzi na górę po stromych schodach. Po drodze mija podejrzanie wyglądających mężczyzn.

Scena 28

Mirka wchodzi do poczekalni. Siedzi tu parę starszych osób wyglądających na podróżnych, reszta to żebracy, prostytutki, włóczędzy, rosyjscy handlarze, którzy obsiedli wszystkie ławki. Wysoko, w rogu widać włączony telewizor, obraz jednak miga bez przerwy, a głos charczy. Mirka wpatruje się w niego bezmyślnie. W kącie

poczekalni siedzi kilkoro rosyjskich kobiet i mężczyzn, którzy koczują tu, pookrywani kocami, piją wódkę, zagryzają chlebem, śmieją się głośno z opowiadanych po rosyjsku dowcipów. Kilku żebraków idzie między ławkami do kąta koło filaru i tam dokonują jakiejś transakcji. Stara, brudna, obdarta, nie całkiem normalna prostytutka w kasku motocyklowym na głowie zaczyna śpiewać fałszywie i ochryple, usiłując zrobić przy tym striptiz. Jeden z włóczęgów wciąga ją za filar. Mirka zerka ukradkiem w tamtą stronę i zauważa przycupnięte pod ławką dziecko, około sześciu lat, rumuńskie lub jugosłowiańskie, czarnowłose, obdarte i strasznie brudne, które wpatruje się w nią intensywnie. To Mały. Mirka odruchowo wyciąga banknot, robi z niego kulkę i turla po podłodze do Małego. Ten łapie kulkę, rozwija i szybko chowa do kieszeni. Tymczasem zza filaru wyskakuje jak oparzony włóczęga, cały brudny od wymiocin.

WŁÓCZĘGA : O ta kurwa jedna! Tak mnie zerzygać! Zatłukę cholerę!

Zaczyna kopać bez litości leżącą kobietę. Inni podbiegają i próbują odciągnąć go, on szarpie się, wrzeszczy, podbiegają Rosjanie i zaczyna się ogólna bijatyka.

Przestraszeni pasażerowie ukradkiem opuszczają poczekalnię. Mirka też ma zamiar wyjść, kiedy jeden z handlarzy podchodzi, przysiada obok niej i obejmuje ją poufale, za to mocno, ramieniem.

HANDLARZ : Smutna, co? Pocieszyć?

Mirka zrywa się na równe nogi, w tym momencie tłumek bijących się mężczyzn -przy wtórze wrzasków kobiet - zatoczył się wprost na nią. Mirka rzuca się do ucieczki.

HANDLARZ : (woła za Mirką) Stój? Gdzie spływasz? Dam szmal!

Scena 29

Mirka snuje się po podziemiu dworcowym, usiłuje znaleźć jakieś miejsce na nocleg. W remontowanych zaułkach podziemia jest sporo miejsc zdalnych do przenocowania. Mirka zagląda do kilku z nich, ale są już zajęte, i przy wtórze przekleństw i wyzwisk zostaje przegnana przez stałych bywalców tych miejsc.

Scena 30

Za ścianą eternitu w podziemiu znajduje stos rozwalonych pudeł tekturowych, ostrożnie sprawdza, czy kąt nie ma lokatora, po czym zaszywa się między pudłami

głęboko w kącie i natychmiast zasypia. Nad ranem budzi ją jakieś szuranie i głuchy odgłos upadania. Otwiera oczy półprzytomna, widzi zarys leżącego ciała i zarys ciemnej postaci pochylającej się i obszukującej je. Po chwili ciemna postać znika. Mirka siada, odrętwiała ze strachu, boi się ruszyć. Po chwili odważa się wstać, usiłuje obejść ciało dookoła, nieco światła neonowego zza eternitu pada na głowę leżącego mężczyzny, Mirka widzi jego twarz zalaną krwią. Wydaje cichy okrzyk przerażenia, wybiega z ukrycia.

Scena 31

Mirka wybiega z ukrycia i natyka się wprost na Małego, który na jej widok zatrzymuje się, jakby ją poznał i wyciąga rękę w żebrzącym geście. Mirka, przerażona tym, co zobaczyła przed chwilą, wrzeszczy do Małego:

MIRKA : Zjeżdżaj, no już!

Próbuje uciec, ale nadchodzący właśnie tłum eleganckich pasażerów, którzy wysiedli przed chwilą z pociągu, uniemożliwia jej to. Gdy tłum się przerzedza, Mirka znów dostrzega Małego, ale boi się krzyknąć na niego, gdyż dostrzega właśnie patrol policji; od razu milknie i usiłuje wniknąć w odchodzący tłum. Mały niezauważalnie podąża za nią, jak zabłąkany pies. Mirka włóczy się po podziemiu dworca, jest głodna, patrzy na kolejne pootwierane już drink-bary, nie zauważa Małego, który ukradkiem idzie za nią, trzymając się jednak w pewnej bezpiecznej odległości. W końcu Mirka zmęczona zjeżdża po ruchomych schodach na peron.

Scena 32

Mirka siada na pustej ławce na peronie, rozgląda się niespokojnie na boki, ale powoli uspokaja się. Mały stoi ukryty za kioskiem i podgląda ją. Mirka zaczyna szukać po kieszeniach czegoś do jedzenia, w końcu znajduje w plecaku starą, zeschniętą kanapkę. Jest głodna. Nadgryza ogromny kęs i zaczyna żarłocznie żuć. Po chwili jednak krzywi się niemiłosiernie i z obrzydzeniem wypłuwa zawartość ust na ziemię. Wyrzuca też przed siebie kanapkę.

MIRKA : Zepsute ścierwo!

W tym momencie do kanapki podbiega Mały, chwyta kanapkę z ziemi i pożera ją natychmiast, prawie nie gryząc, połyka dławiąc się z pośpiechu, następnie zbiera z

ziemi to, co ona wypłuła i też połyka, po czym znów ucieka na bezpieczną odległość, za kiosk. Mirka patrzy na to z przerażeniem, nie odrywając oczu od Małego.

MIRKA (do siebie, zdumiona i wstrząśnięta) : O, cholera!

Scena 33

Mirka idzie wolno przez miasto, na plecach ma swój mały plecak, ręce trzyma w kieszeniach, jest głodna i zmęczona. Nie ma ochoty oglądać miasta, już dawno wystawy przestały ją bawić, nie ogląda się też za ludźmi. Wlecze się przed siebie bez celu, włóczy po ulicach, czasem przysiada na jakiejś ławce. Mały podąża za nią. Mirka przez jakiś czas nie zwraca na to uwagi, potem jakby przestało to jej przeszkadzać. Co jakiś czas patrzy za siebie, sprawdzając, czy Mały idzie za nią, ale nie odpędza go. On wyczuwa to, że ona pozwala mu iść za sobą, już się tak nie chowa, jednak wciąż zachowuje pewną odległość. Mirka mija wystawy sklepowe, ale zwraca uwagę tylko na sklepy spożywcze. Przed jedną wystawą sklepową zatrzymuje się. Widać za szybą mnóstwo pięknie i kolorowo opakowanej żywności.

MIRKA (głośno, tak aby Mały usłyszał) : Trza by coś wszamać, no nie?

Kiwa na niego, lecz Mały nie przybliża się. Mirka wchodzi więc do sklepu.

Scena 34

Mirka wchodzi do sklepu. Jest to nowoczesny, duży sklep samoobsługowy. Mirka bierze koszyczek i wchodzi na salę. Ogląda niezdecydowanie to i owo, ale świadoma tego, że nie ma pieniędzy, po chwili wszystko odkłada na miejsce. Ekspedientki przyglądają się jej uważnie, Mirka przez cały czas czuje na sobie ich wzrok. Bierze do ręki bułkę i robi taki ruch, jakby chciała włożyć ją do kieszeni kurtki, jednak uporczywy wzrok ekspedientek tak ją deprymuje, że ze złością odkłada bułkę na miejsce. Wychodzi ze sklepu.

Scena 35

Mirka przysiada bezradnie na murku od wystawy. Mały przygląda się jej łapczywie, ale ona pokazuje mu na migi, rozkładając ręce, że nie ma niczego do jedzenia. Jednak Mały jakby nie wierzył, wciąż nie spuszcza z niej oczu. W końcu Mirka nie wytrzymuje jego spojrzenia i wchodzi zdecydowanie do sklepu.

Scena 36

Mirka podchodzi do kasjerki siedzącej przy kasie. W kolejce do kasy stoi z koszyczkami kilka osób.

MIRKA (do kasjerki) : Jestem głodna. Czy mogłabym dostać bułkę?

KASJERKA (beznamiętnie, nie przestając liczyć zakupów stojącego przed nią klienta) : Bułka... pięć tysięcy...

MIRKA (cierpliwie) : Nie mam pieniędzy.

KASJERKA (podnosi na Mirkę nieprzyjazny wzrok) : Tu jest sklep, nie przytułek.

MIRKA : Potrzebuję jednej bułki.

Ekspedientki komentują coś do siebie cicho, potem śmieją się jak ze świetnego dowcipu, co Mirkę wpędza w złość.

MIRKA : Czy ktoś mógłby mi kupić bułkę?

STARSZA KOBIETA : Pracować się nie chce, co? Dość już tych natrętnych żebraków i obiboków!

STARSZY PAN : Dajesz, panie, takiemu bułkę, a on ci tymczasem portfel kradnie!

Ludzie potakują mu oburzeni. Mirka upokorzona żebractwem wychodzi ze sklepu.

Scena 37

Mirka podchodzi tak zdecydowanie i szybko do Małego, że ten nie jest w stanie uciec.

Mirka chwyta go za rękę i wciąga przemocą do sklepu.

Mirka ciągnąc na siłę Małego za sobą podchodzi do kasjerki.

MIRKA (dobitnie) : Temu też nie dacie zjeść?

Kasjerka obraca na Małego zdumiony wzrok, przypatruje się przez chwilę umorusanemu, przerażonemu obdartusowi.

KASJERKA (groźnie) : Natychmiast się stąd wynoście, bo zawołam policję! Ale się przyczepili, co?

LUDZIE (głośno) : Co za brudasy! Tylko różne zarazy roznoszą! I wszy pewnie też! Jak śmiać włożyć do sklepu z żywnością! Powinno się takich kijami przepędzać na cztery wiatry!

Mirka bez słowa wychodzi z Małym ze sklepu.

Scena 39

Mirka idzie ulicą, trzyma mocno Małego za rękę, nie patrzy jednak na niego. On drepcze przy niej, co chwilę niepewnie na nią spoglądając. Nie zabiera ręki, ale ma się wrażenie, że przez cały czas jest gotów do natychmiastowej ucieczki w razie jakiegokolwiek podejrzanego ruchu Mirki. Mirka uważnie przygląda się mijanym sklepom spożywczym, zagląda przez wystawy do środka. W końcu przy jednym z nich zatrzymuje się. Są to również delikatesy.

MIRKA (do Małego) : Zaczekaj tu, zaraz wracam.

Mały zamiera i nieruchomieje natychmiast, w oczekiwaniu. Mirka wchodzi do sklepu.

Scena 40

Mirka bierze koszyczek i wchodzi między półki sklepowe. Udając, że rozpiną kurtkę, wkłada ukradkiem do każdej kieszeni po jednej bułce. Potem podchodzi do ekspedientki.

MIRKA : Szukam dobrego wina, na prezent.

EKSPEDIENTKA (obrażona) : U nas nie ma stoiska monopolowego.

MIRKA : Och, przepraszam, nie zauważyłam.

Odkłada na miejsce pusty koszyczek i wychodzi ze sklepu.

Scena 41

Mirka bierze Małego za rękę i odchodzi, jak gdyby nigdy nic. Po chwili wyciąga z kieszeni bułkę i podaje mu. Mały chwytą obiema rękami bułkę i zaczyna ją natychmiast pożerać. Mirka wyciąga drugą bułkę i zaczyna powoli jeść. Jednak Mały już połknął swoją bułkę i patrzy na Mirkę tak łapczywie, że Mirka nie może jeść, odgryziony kęs staje jej w gardle.

MIRKA : Też jestem głodna! Do diabła z takim głodomorem!

Jednak w końcu nie wytrzymuje i podaje mu bułkę. Ten prawie wyrywa jej bułkę z ręki i natychmiast połyka, prawie się dławiąc, jakby się bał, że Mirka się rozmyśli i mu ją odbierze.

MIRKA : Co z tobą? Rok nie żarłeś, czy co? Zdaje się, że przy tobie to się nie najem.

Bierze go za rękę, Mały poddaje się jej bez lęku, idą dalej w najlepszej zgodzie.

MIRKA (przyglądając mu się uważnie) : Właściwie to kto ty jesteś? Rumun? Jugosłowianin? Taki czarny... może Cygan? Nie, Cyganie pilnują swoich bachorów... Zresztą, wszystko jedno... No i co z tobą pocznę?

Scena 42

Mirka a Małym jadą w podmiejskim pociągu ukryci w toalecie.

Mały siedzi na desce klozetowej, Mirka pokazuje mu na migi, kładąc palec na ustach, żeby był cicho. Nasłuchuje przez chwilę, jednak nie słyszy nic oprócz monotonnego stukania kół pociągu. Po jakimś czasie stukanie to staje się coraz wolniejsze, pociąg wyraźnie zwalnia bieg. Mirka ostrożnie odsuwa zamek w drzwiach do WC i lekko uchyla drzwi, przykładając oko do szpary w drzwiach.

Scena 43

Widać oko Mirki wyglądające przez szparę w drzwiach. Za oknem pociągu widać ciemniejące w mroku rzadkie zabudowania przedmieścia.

Pociąg coraz wyraźniej zwalnia bieg, jakby zbliżał się do stacji.

MIRKA (do Małego, cicho) : Spróbujemy teraz wysiąść.

Z korytarza, od strony przedziałów wychodzi ku wyjściu starsze, dobrze ubrane małżeństwo z dużą torbą i walizką. Za nimi wychodzi chłopak, Filip, około siedemnastu-osiemnastu lat, wysoki, szczupły, o ładnych, falowanych włosach. Mirka przez szparę w drzwiach widzi wyraźnie, jak chłopak zbliża się nieznacznie od tyłu do rozmawiającej pary i zręcznie wyciąga mężczyźnie portfel z kieszeni marynarki. Mirka śledzi dokładnie prawie niezauważalne ruchy chłopaka, nic nie uchodzi jej uwadze. Nagle mężczyzna jakby tknięty podejrzeniem łapie się za kieszeń i wyczuwa brak portfela. Krzyczy:

MĘŻCZYŻNA : Złodziej! Łapać złodzieja!

Chłopak błyskawicznie rzuca się do ucieczki, otwiera z hukiem drzwi pociągu i wyskakuje w ciemność. Z korytarza wbiegają zaalarmowani krzykiem ludzie. Mirka natychmiast zamyka się z powrotem w toalecie. Zza drzwi dobiegają niewyraźne, podniesione głosy ludzi. Po chwili pociąg przystaje. Mirka korzystając z zamieszania, wysiada wraz z Małym na jakiejś stacji.

Scena 44

Mirka z Małym schodzą w dół po kamiennych schodkach, obok nasypu wiaduktu. Słychać, jak pociąg rusza, przyspiesza bieg i odjeżdża z łoskotem. Mirka znajduje się na kamienistej, błotnistej, pełnej wyboi i dziur drodze. Droga jest prawie nie oświetlona, mimo zapadającego już zmroku. Gdzieś tam tylko chyboce się na drucie pojedyncza latarnia. Okolica przedmieścia jest ponura, wzdłuż drogi biegnie wysoki, stary parkan, za nim widać wysokie zarośla, chaszcze, zwyrodniałe drzewa. Wzdłuż drogi znajdują się rzadkie, zrujnowane domy, właściwie rudery.

Mirka idzie niepewnie, boi się nieznanej okolicy, ale musi znaleźć miejsce na nocleg. Nie ma jednak odwagi penetrować okolicznych domów. Z prawej strony, z piwnicy na wpół rozwalonej kamienicy dobiegają pijackie odgłosy meliny: śmiechy, śpiewy fałszywe i ochryple, wrzaski, czasem kłótnie. Mirka z Małym ostrożnie omijają dom, na drodze na szczęście jest zupełnie pusto. Wkrótce droga kończy się urwiskiem. Jest to stare wyrobisko, służące obecnie jako wysypisko śmieci. Na prawo widoczne duże złomowisko. Mirka ostrożnie idzie dalej, nie ma tu już żadnych świateł. Natyka się na stary barak, prawie rozwalony, kiedyś widocznie służący robotnikom z wyrobiska. Mirka przez chwilę nasłuchuje, ale panuje niczym nie zmaczona cisza. Mirka podnosi leżącą na ziemi dużą deskę, kiwa na Małego, żeby zaczekał, a sama w pozycji obronnej, ostrożnie, krok za krokiem wchodzi do baraku.

Scena 45

Mirka ostrożnie ogląda barak od wewnątrz, wydaje się jej nie zamieszkanym, choć w jednym z całych pomieszczeń znajduje się legowisko z desek i szmat. Przez chwilę zastanawia się, co robić, jednak po chwili wychyla się przez okno i kiwa na Małego, aby wszedł do środka. Wokół pełno śmieci. Mirka dla pewności dźga je deską, aby sprawdzić, czy nie ma tam szczurów, dzikich kotów lub czegoś innego, co mogłoby być niebezpieczne, w końcu uspokaja się. W kącie leżą puste butelki po piwie i coli,

Mirka przez chwilę przegląda je ostrożnie, znajduje nie dojedzoną paczkę krakersów, przez chwilę oglądają, wacha, nawet ostrożnie nadgryza. Mały nie wytrzymuje i prawie wyrywa jej ciastka z ręki i pożera. Następnie opiera się o Mirkę i zaczyna bezwładnie osuwać się na bok. Mirka łapie go w ostatniej chwili, gdyż upadłby na podłogę.

MIRKA (zaniepokojona, potrząsając Małym) : Hej! Co z tobą?

Z ust Małego dobiega ciche chrapnięcie.

MIRKA (zdziwiona) : O, jak rany! Normalnie śpi!

Bierze go na ręce i kładzie na wyrku. Sama przysiada przy nim tak, jakby zamierzała czuwać. Przez jakiś czas siedzi czujnie, jednak po jakimś czasie głowa zaczyna się jej kiwać, z trudem otwiera oczy i zmusza się, żeby nie zasnąć. W końcu mimo woli opiera głowę na kolanach, potem układa się obok Małego i zasypia na dobre.

Scena 46

Mirkę i Małego wyrywa ze snu gwałtowne szarpanie, wrzaski i ostry blask latarki świecącej im prosto w oczy. Mirka jest ogłupiała, na chwilę traci orientację i poczucie rzeczywistości, nie wie, gdzie jest i co się z nią dzieje, czuje tylko paniczny strach. Mały też przez chwilę siedzi jak nieprzytomny, potem przywiera do Mirki gwałtownie, chowając głowę pod jej ramię, trzęsąc się i dygocząc jak w febrze. Po chwili do Mirki dociera świadomość tego, że jest w baraku i że wrócił ktoś, kto tu mieszka. To Filip. Mirka zaczyna rozumieć sens jego krzyków.

FILIP : Kto wy? Won stąd, bo pozabijam! Ruszać tyłki, no już! Swołocz jedna!

MIRKA : Nie mamy broni! Nie mamy broni!

Filip przestaje im świecić w oczy, omiata latarką postacie.

FILIP : Wstać!

Mirka z Małym wstają posłusznie. Mirka dopiero teraz zauważa w ciemności, z trudem, że to tylko jeden chłopak, mniej więcej siedemnastoletni. Chłopak trzyma w rękę łom i cały czas zamierza się na nich, stoi rozkraczony, gotów do ataku.

MIRKA (uspokajająco) : Już idziemy, myśleliśmy, że wolne, mały był zmęczony...

Ostrożnie posuwa się z Małym w stronę wyjścia. Filip nie protestuje i nie zatrzymuje ich. Przygląda się im w milczeniu, uważnie, ale cały czas jest napięty i w pogotowiu. Mirka z Małym wychodzą z baraku.

Scena 47

Mirka z Małym idą w prawie zupełnej ciemności nie oświetloną drogą (w stronę kamienic z meliną). Mały boi się, kurczowo trzyma ją za rękę. Mirka też drży, trochę ze strachu, trochę z chłodu, ale zaciska zęby. Jednak po chwili staje, nie ma odwagi iść nocą naprzód, ogląda się w tył, w stronę baraku, z którego wyrzucił ją Filip, ale też nie ma odwagi tam wrócić. Przez chwilę stoi niezdecydowana, na jej twarzy maluje się rozpacz i determinacja. W końcu wolno, omijając ostrożnie i cicho barak, idzie w stronę złomowiska. W ciemności prawie nic nie widać, Mirka z Małym brną więc, potykając się o coś raz po raz. Mirka przytrzymuje kurczowo Małego, aby zbytnio nie hałasował, w końcu trafiają na zardzewiały wrak samochodu, właściwie jest to już tylko prawie resztkę karoserii. Mimo to Mirka z ulgą pakuje się z Małym do środka. Mały, skulony w kłębek, natychmiast zasypia, Mirka nie śpi. Nie może zasnąć, wciąż nasłuchuje czujnie i mimo że panuje niczym nie zmałona cisza, jest przerażona i napięta.

Scena 48

Słońce stoi już dość wysoko. Mirka budzi się, rozgląda wokół niezbyt przytomnie i prawie ze zdziwieniem, w końcu jednak przytomnieje. Siada, jest kompletnie zdrętwiała, rozciera sobie ręce, potem nogi. Mały też budzi się i siada, lekko oszołomiony. Mirka daje mu znak ręką, kładąc palec na ustach, aby był cicho i ostrożnie wygląda przez okno samochodu. Patrzy w stronę baraku. Cały czas panuje kamienna cisza. Mirka pokazuje Małemu, aby został, sama zaś wychodzi z samochodu, rozglądając się cały czas na boki.

Scena 49

Mirka podkrada się pod barak. Za barakiem zauważa stertę dużych, starych, pordzewiałych, metalowych beczek, dawniej pewnie dokładnie zaplombowanych. Obecnie na skutek rdzy wieczka gdzieś puszczają i pękają. Beczki pełne są jakiejś substancji. Mirka czuje nieprzyjemny odór, wydobywający się z beczek.

Obchodzi je z daleka, otrząsając się z obrzydzeniem. Podchodzi do baraku i ostrożnie zagląda przez okna do wnętrza. W końcu odważa się wejść do środka.

Scena 50

Mirka penetruje barak, szukając czegoś do jedzenia. Znajduje otwartą, na wpół zjedzoną konserwę. Następnie ogląda dokładnie barłóg chłopaka, przetrząsa wszystkie szmaty, jakby w poszukiwaniu pieniędzy. Na samym dnie coś wyczuwa, przykłęka, ostrożnie maca znalezisko, wreszcie wyciąga. Są to portfele. Otwiera je szybko, ale okazują się puste. Na jej twarzy widać rozczarowanie. W tym momencie słyszy za sobą wściekły głos chłopaka.

FILIP (sycząc ze wściekłości) : Znowu tu jesteś? Mówiłem, kurwa, żebyście stąd zjeżdżali, czy nie?

Mirka odwraca się gwałtownie, usiłuje szybko wepchnąć portfele z powrotem pod barłóg roztrzęsionymi rękami, po czym wstaje.

FILIP (zauważając natychmiast, co się dzieje) : Przyszłaś na przespiegi, tak?

Ostrzegałem cię!

Usiłuje ją chwycić za ramię. Mirka odskakuje gwałtownie. Stają naprzeciw siebie, gotowi do zażartej walki, na ich twarzach maluje się nienawiść, strach i determinacja. Mirka usiłuje krok za krokiem zbliżyć się w stronę wyjścia. Filip dostrzega to, rzuca się w jej stronę, ale ona zwinnie wymyka mu się i wyskakuje na zewnątrz.

Scena 51

Mirka ucieka w stronę wraku samochodu. Filip nie goni jej.

FILIP (woła za nią) : Niech cię tu jeszcze raz przyuważę, to popamiętasz! Ty lojdo pieprzona!

Mirka dopada wraku, wyciąga siłą Małego i razem pośpiesznie oddalają się.

Scena 52

Mirka z Małym idą wzdłuż straganów z owocami i jarzynami, wokół przewija się tłum ludzi, robiących zakupy. Mirka dochodzi do straganów, przy których jest największy tłum i zasłaniając się Małym kradnie niezauważalnie to jabłko, to pomarańczę, to pomidora. Następnie odchodzi z Małym na bok, siada na stercie

chodnikowych płyt, przy dużych cementowych rurach wyciągniętych z wykopów. Mały stoi, patrzy na nią. Mirka obiera pomarańczę, przełamuje na pół, jedną połówkę podaje Małemu, także jabłko i pomidor. Drugą połówkę pomarańczy żuje wolno sama.

MIRKA (do Małego) : No, co się tak gapisz? Myślisz, że będę twoją mamuszką?

Nic z tego. I bez ciebie mam dosyć kłopotów... (przez chwilę żuje w milczeniu) I co mam z tobą począć?

Mirka wstaje, bierze Małego za rękę z rezygnacją.

MIRKA (do Małego, wzdychając) : Wiedziałeś, do kogo się przykleić...

Mirka przepycha się wzdłuż straganów, przy jednym znów kradnie, tym razem paczkę ciastek, które podaje Małemu. W tym momencie zauważa tuż obok siebie stojącego tyłem do niej Filipa, który wprawnym ruchem wyciąga starszemu mężczyźnie portfel z kieszeni i sprawnie rzuca go pod stragan, w zaciemnione miejsce. Mirka schyla się, podnosi portfel i natychmiast skręca w bok, na tyły straganów, tam chowa portfel do wyrwy przy kamiennym niedużym ocembrowaniu ujęcia wodnego. Słyszy podniesione głosy, ostrożnie wraca z Małym do tego samego straganu, trzymając się jednak nieco z daleka. Widzi Filipa w otoczeniu zażarcie dyskutujących osób, którzy go obszukują, na próżno. Filip stoi spokojnie.

LUDZIE : Nie ma nic przy sobie, to nie on! No to kto? Trzeba zawołać policję! A co tu policja pomoże! Niech pan jeszcze poszuka, może gdzieś wypadł i leży...
Może to zrobił ktoś inny? Pewnie ktoś inny. A może pan w domu zostawił albo gdzie indziej?

Mirka podchodzi do Filipa jak gdyby nigdy nic.

MIRKA (łapiąc go za rękę i ciągnąc za sobą) : No, chodźże wreszcie! Mama czeka z obiadem! Co tu robisz tak długo?

Filip zaskoczony, bez jednego słowa podąża za nią.. Ludzie też milkną zaskoczeni, jednak nie zatrzymują Filipa.

Okradziony mężczyzna dalej rozgląda się wokoło bezradnie, dyskutując z otaczającymi go ludźmi. Po chwili zebrani powoli rozchodzą się.

Mirka prowadzi Filipa w bok, do studni, przy której ukryła portfel. Jest to miejsce na uboczu, poza straganami, przy dość dużym nasypie, wokół stoi pełno metalowych pojemników ze śmieciami. Pusto.

FILIP (niemrawo) : Dzięki. To ja spływam.

MIRKA : Nie tak szybko. A portfel ?

FILIP (orientując się natychmiast) : Rąbnęłaś mój portfel ?

MIRKA (drwiąco) : Twój ? Może zapytamy tych tam, czyj on jest ?

Wyciąga portfel z wyrwy i pokazuje go Filipowi z daleka. Filip rzuca się do niej, ale ona szybko uskakuje w bok i chowa portfel za siebie.

MIRKA : Co, może mnie będziesz tu bił ?

Filip natychmiast uspokaja się. Rozgląda się przy tym na boki niepewnie, czy nikt nie słyszy i nie wiedząc, jak postąpić.

FILIP (pojednawczo) : Pogadajmy!

MIRKA (z satysfakcją) : No, tak już lepiej.

FILIP (niecierpliwie) : Czego chcesz właściwie?

MIRKA : Ja cię znam... widziałam w pociągu... Jeden telefon i leżysz!

FILIP (ostrzegawczo, z wściekłością) : Cienko przędzisz, uważaj!

MIRKA (drwiąco) : Co ty mi możesz zrobić?

FILIP (zimno) : Jeszcze słowo, a skończysz tam... (pokazuje głową kubły ze śmieciami)

MIRKA : Chcesz mnie dziabnąć? Nie wierzę! Nie taki mięczak jak ty!

Filip znów rzuca się do niej, ale ona znów zręcznie odskakuje.

MIRKA : Spoko! Coś taki narwany?

FILIP (groźnie) : Oddawaj portfel i znikaj!

MIRKA : Nie tak prędko! Najpierw umowa.

FILIP (niecierpliwie, ze złością) : No! Gadaj! O co chodził

MIRKA : Barak jest duży. Zmieścimy się wszyscy. I możemy robić to razem, na przykład w

tramwajach. Nie chcemy łaski, sami na siebie zarobimy.

FILIP (z niedowierzaniem) : Co mi tu wtykasz? Z tym niedojdkiem?

MIRKA : No to jak! Sztama, czy mam iść...

Urywa, robi nieokreślony ruch ręką. Filip milknie, przez chwilę milczy i przygląda się jej uważnie, jakby się zastanawiał, co zrobić.

FILIP (przez zęby) : Kompletnie ci odbiło! Ale git! Chcesz metę, to się możecie zaczepić. Ale spróbujesz zakapować, to skoczę na melinę i tak cię zhepią, że pożałujesz, że żyjesz, (uprzedzając jej pytanie) Znajdą cię! Nie bój nic. Mają wszędzie swoje wtyki, nie zwiejesz! No, dawaj portfel! Już!

Wyciąga rękę po portfel. Mirka wyciąga z portfela pieniądze i podaje mu, jednak portfel z dokumentami chowa sobie do kieszeni.

MIRKA : Muszę mieć haka na ciebie, nie?

FILIP (przez zęby) : Niezła z ciebie sztuka!

Dość długo milczy, przygląda się jej badawczo. Po chwili:

FILIP : Na robocie się znasz?

MIRKA (gorliwie) : Nie, ale...

FILIP (spoglądając powątpiewająco na Małego) : No tak, a ten?

MIRKA (szybko) : Nauczy się.

FILIP (twardo) : Nie ma mowy! Śpicie obok, o kay, i tylko do czasu. Ale sami na siebie robicie. Beze mnie! Sama się martw o tego gnojka. Mnie w to nie wrobisz, nie ma głupich!

MIRKA (szybko) : W porządku. Niech będzie.

FILIP (z ironią) : Nie masz stracha, że cię dziabnę w nocy?

MIRKA (wzruszając ramionami) : Mówiłam już, że mi to wisi!

FILIP (z uśmieszkiem) : Tak? Jakoś w to nie wierzę!

Mirka milknie i czerwieni się, jak przyłapana na gorącym uczynku.

Scena 53

Mirka z Małym skulona pół siedzi, pół leży pod ścianą. Nie śpi. Na jej kolanach ciasno skurczony śpi Mały. Zza ściany dobiega szuranie, jakby przewracanie się z boku na bok i pochrapywanie Filipa

Scena 54

Do pomieszczenia, w którym śpi Mirka i Mały zagląda cicho Filip. Widząc, że oboje śpią, podchodzi do nich ostrożnie, pochyla się nad Mirką i wyciąga rękę, jakby chciał

zabrać jej portfel, który mu zabrała. Jednak Mirka pod wpływem jego dotknięcia budzi się natychmiast i gwałtownie zrywa na równe nogi. Mały też siada obudzony.

FILIP (uspokajająco, wstając szybko) : Hej! Co z tobą? To tylko ja! Idę na robotę, i tobie też radzę się zbierać, jak nie chcesz zdechnąć z głodu!

Mirka przygląda mu się podejrzliwie i nieufnie, jakby dobrze wiedziała, po co przyszedł. Filip widząc jej spojrzenie, wycofuje się pośpiesznie w stronę wyjścia, wychodzi. Słychać jego oddalające się kroki. Mirka wciąż stoi nieruchomo.

Scena 55

Mirka z Małym idą boczną, pustawą uliczką, z rzadkimi, rachitycznymi drzewkami.

MIRKA (do siebie, zniechęcona) : Tak pilnują, cholera, w tych sklepach, że głupiego rogała nie zwędzisz!

Mały patrzy na nią.

MIRKA (do Małego, ze złością) : No, i co tak wytrzeszczasz ślepie?

Idą dalej. Po chwili Mirka zauważa na ulicy sporo staruszków i staruszek, a także żebraków, wchodzących i wychodzących z jednej z bram w pobliskiej kamienicy. Podchodzi wolno bliżej i widzi napis obok bramy: „Jadłodajnia dla ubogich i bezdomnych”. Z tyłu zauważa nieduży, stary kościół.

MIRKA (do Małego) : Zaryzykujemy, co?

Wchodzi z Małym do bramy.

Scena 56

Jadłodajnia dla bezdomnych i ubogich, zlokalizowana w suterenie. Skromny wystrój, sporo starszych osób przy stolikach siorbie zupę. Kilka osób w kolejce przy okienku.

Mirka z Małym stoją w kolejce, wkrótce podchodzą do okienka. Z drugiej strony okienka stoi zakonnica wydająca zupę, nalewa ją dużą chochlą do talerzy. Mirka w pierwszej chwili na jej widok odruchowo płoszy się, jednak po chwili opanowuje się.

MIRKA (niezbyt pewnie, wskazując na Małego) : Możemy dostać zupy? Jesteśmy głodni.

ZAKONNICA : Macie skierowanie z opieki?

MIRKA : Nnnnnie...

ZAKONNICA (skonfundowana) : Żadnych bloczków? Chwileczkę! Siostro Zuzanno!

Po chwili pojawia się druga zakonnica, znacznie starsza i tęga.

ZAKONNICA (do siostry Zuzanny) : Proszą o zupę, ale nie mają bloczków...

SIOSTRA ZUZANNA (do Mirki) : Gdzie mieszkacie?

MIRKA (niepewnie, zaskoczona) : My?... Nigdzie.

SIOSTRA ZUZANNA : Ach tak? (do zakonnicy) Niech im siostra da zupy, a ja podzwonię, może uda mi się gdzieś ich ulokować, zanim znajdzie się jakaś stała opieka... (odchodzi)

Mirka błyskawicznie chwyta Małego za rękę i nie zwracając uwagi na zdumione spojrzenie żebraków, szybko ucieka z jadłodajni. Zakonnica zastyga z chochlą nad talerzem.

Scena 57

Mirka siedzi pod ścianą, obok śpi Mały. Do pomieszczenia zagląda Filip.

FILIP : Jak leci?

MIRKA (agresywnie, nie ruszając się z miejsca) : Spadaj!

FILIP (wchodząc do środka) : Coś, widzę, nieszczególnie?

MIRKA (rozzłoszczona) : Spadaj, głupi fiucie!

FILIP (śmiejąc się, przysiada obok niej) : Chcesz fajkę?

Mirka z początku nie odzywa się, jednak gdy on wyciąga paczkę z papierosami, jej opory znikają i bierze, aczkolwiek bardzo niechętnie, papierosa. Filip podpala jej, ona zaciąga się i krztusi gwałtownie. Filip przygląda się jej spod oka.

Mały budzi się, patrzy na Filipa, ale leży nieruchomo.

MIRKA (nadal agresywnie) : Jeśli myślisz, że ci oddam portfel, to...

FILIP (też zapalając papierosa) : Jakbym chciał go mieć, to mam tu dosyć kumpli, żeby ci dokopali, wiesz?

MIRKA (łagodniejąc) : Więc czego chcesz?

FILIP : Patrzę, jak sobie radzisz.

Mirka milczy.

FILIP : Jadłeś coś?

MIRKA (znów agresywnie) : A co ci do tego? Nie twój interes!

Filip wyciąga paczkę krakersów i podaje Małemu, ten od razu rzuca się na nie i prawie połyka.

FILIP : No tak. Tego się spodziewałem.

MIRKA (do Filipa, ze złością) : Twoje wyro jest tam, tak? No, to już cię tu nie ma!

FILIP : O kay, o kay! Już mnie nie ma! Wstaje, wychodzi.

Scena 58

Filip leży na swoim barłogu, nie śpi. Przez ścianę słyszeć, jak ktoś przewraca się na bok i postękiwania przez sen Małego.

Scena 59

Filip znów zagląda do pomieszczenia Mirki i Małego. Mirka nadal siedzi pod ścianą w kucki, w pozycji jak w scenie pięćdziesiątej siódmej.

FILIP (przykucając przy niej) : Zamierzasz tak cały czas?

Mirka siedzi bez ruchu, patrzy na niego tępo.

FILIP : Najpierw jesteś ostra jak żyleta, a zaraz potem mięknie jak trzepnięty balon. Świra masz, czy co?

MIRKA (znużonym głosem) : Nic ci do tego.

FILIP (z pewnym zastanowieniem) : Oddajesz portfel i próbujemy razem. Co ty na to? Ale bez tego gówniarza!

MIRKA (drętwo) : Z nim, albo wcale.

FILIP : Przecież może tu na nas czekać!

MIRKA (nie zmieniając tonu i postawy) : Powiedziałam już.

FILIP : Jesteś kompletnie szurnięta! Po co ci właściwie ten tłumok! Twój czy co?

MIRKA : Mój nie mój, nic ci do tego.

FILIP (z rezygnacją) : Jak chcesz, ale zastanów się. Drugi raz nie przyjdę.

Wstaje, chce wyjść. Mirka wyjmując portfel z kieszeni i rzuca za nim, po czym znów wraca do poprzedniego stanu.

FILIP (przystając i podnosząc portfel) : No, proszę, wcale nie jesteś taka głupia!

Scena 60

Mirka wychodzi z baraku, dogania Filipa idącego w stronę meliny.

MIRKA : Hej, ty! Zaczekaj!

FILIP (przystając) : Namyśliłaś się?

MIRKA (wzruszając ramionami bezradnie) : Ale ja nie umiem, to znaczy, nie bardzo...

FILIP : Czekaj, nie będziemy tak tu stać.

Wracają do baraku.

Scena 61

Mirka stoi w pomieszczeniu Filipa, patrzy przez okno. Filip otwiera konserwę, podchodzi do Mirki i podaje jej puszkę.

MIRKA : Co to?

FILIP : Przecież widzę, że zdychasz z głodu. Żadne gadanie o pustym żołądku...

Jedz, pókim dobry.

Mirka próbuje zaprotestować, ale głód okazuje się silniejszy. Zjada konserwę, stanowczo zbyt szybko, ale trudno jej opanować głód.

MIRKA (nieufnie, odkładając puszkę) : Coś się zrobił taki troskliwy?

FILIP (śmiejąc się) : Przypominasz mi kogoś.

MIRKA (nadal nieufnie) : A kogóż to?

FILIP : Mnie. I to nie tak znowu dawno...

MIRKA : Chcesz mnie zmiękczyć, żebym cię nie zakapowała?

FILIP : Coś w tym rodzaju.

Mirka milczy. Filip wyciąga portfel.

FILIP : To żadna sztuka. Trzeba tylko trochę rozruszać palce.

Pokazuje jej, bardzo zwinnie obracając portfel palcami. Następnie podaje portfel Mirce.

FILIP : Popróbuj.

Mirka próbuje, nie bardzo jej to wychodzi, ale nie poddaje się. Ćwiczy zażarcie, zaciskając zęby. Filip przygląda się jej uważnie, lekko zmrużonymi oczami.

FILIP : Nieźle, całkiem nieźle. Jednak lepiej będzie, jak ja to będę robił.

MIRKA : (ze strachem) A ja?

FILIP : Podam ci, a ty go po prostu schowasz.

MIRKA (z ulgą) : Tak, to nawet wolę.

FILIP : To co, zbieramy się?

MIRKA : Ale Mały... Nie chcę go zostawiać...

FILIP : Znowu zaczynasz?

MIRKA : Ja nie jestem zbyt zręczna. Lepiej, jak podasz portfel Małemu, a on poda mnie.

FILIP : Przecież to głupek!

MIRKA : Ależ skąd! Co za bzdury!

Wybiega, po chwili wraca z Małym.

FILIP (protestując gwałtownie) : Nie ma mowy! I tak zrobiłem ci łaskę.

MIRKA : Chociaż spróbuj! Jak nie wyjdzie, to nie będę się upierać.

FILIP (ustępując w końcu) : Znów się znarowiłaś!... Gdzieś ty się uchowala, taka dziczka?

Mirka milczy, w jej oczach pojawiają się niebezpieczne błyski.

FILIP (starając się ją udobruchać) : Nie masz co się wściekać! To mi się nawet podoba. Niech ci wisi. Możemy poprobować...

Scena 62

Przez okienko w baraku widać rozwieszony sznurek, na którym suszą się ubranka Małego. Mały w kurtce Mirki, za wielkiej i za obszernej, w czym wygląda pocieszenie, odbiera lekcję „pracy”.

FILIP (zniechęcony) : On jest za mały!...

MIRKA : W sam raz!

FILIP : ...i za głupi! Przecież do niego nic nie dociera!

MIRKA : Dotrze!

FILIP (zżymając się) : Wpadniemy przez tego tępaka, na mur!

MIRKA : Spróbuj jeszcze raz!

FILIP (po chwili wahania, do Małego) : Podchodzisz i prosisz o datek, kapewu? Wyciągasz rękę... (bierze Małego za rękę i pokazuje mu) i robisz nieszczęśliwą minę.

(robi twarzą grymas, Mały nieudolnie powtarza) Cholera! Niepotrzebnie prałaś mu to ubranie! Jest za czysty! Brudny byłby lepszy!

MIRKA (pojednawczo) : No, można go trochę przybłócić...

FILIP (do Małego) : Potem daję ci portfel, a ty go chowasz do kieszeni, (demonstruje na prawdziwym portfelu) Potem podchodzisz do Mirki i podajesz jej... (podchodzi do Mirki i pokazuje) ale tak, żeby nikt nie przyuważył. (znów pokazuje, Mały powtarza) Na pierwszym przystanku wysiadka. Powtórz!

Mały milczy.

FILIP (ze złością) : Jasna cholera, ale się wrobiłem!

MIRKA : Nikt ci nie kazał! Lepiej powtórz mu jeszcze raz.

Filip robi straszną minę, lecz po chwili, krzywiąc się niemiłosiernie, bierze Małego za rękę.

FILIP (do Mirki) : Sam nie wiem, po co to robię! Ale pamiętaj, tylko jeden raz i jak nie zaskoczy, to... (do Małego) Słuchaj i powtarzaj!

MIRKA : Tak, tak... wiem.

Scena 63

W tramwaju dość spory tłok. Mirka, Mały i Filip wsiadają innymi wejściami do tego samego wagonu tramwajowego, udają, że się nie znają. Po chwili Mirka siada na zwolnionym miejscu, jest to sygnał dla Małego. Mały, nieco przybrudzony, z nieszczęśliwą miną podchodzi do starszego mężczyzny i wyciąga rękę w zebrzącym geście. Mężczyzna patrzy na niego niepewnie, nie bardzo wiedząc, jak zareagować. Widząc jednak, że ludzie przyglądają mu się, wyciąga w końcu niezbyt chętnie portfel i podaje niewielki banknot Małemu. Od tyłu nieznacznie przybliża się do mężczyzny Filip, obserwując, gdzie mężczyzna chowa portfel. W tym momencie Mały udaje, że się potyka i przewraca się. Ludzie pomagają Małemu wstać, mężczyzna też się pochyla, w tym momencie Filip wyciąga mu zręcznie portfel z kieszeni. Następnie lekko przesuwając się w stronę Małego i podaje mu portfel, po czym oddala się. Mały podchodzi do siedzącej Mirki i niezauważalnie podaje jej portfel, ta chowa go do kieszeni. Mężczyzna orientuje się, że nie ma portfela, podchodzi do Filipa i łapie go.

MEŻCZYZNA : Stałeś obok mnie. Pokaż kieszenie!

Filip posłusznie wywraca wszystkie kieszenie, mężczyzna jest zirytowany i zły, ale przeprosza Filipa. W tym momencie tramwaj staje na przystanku.

MEŻCZYŻNA : Przepraszam, sam nie wiem, jak to się stało...

Mirka i Mały wysiadają oddzielnie. Filip wysiada również, bardzo spokojnie.

Scena 64

Tramwaj odjeżdża. Mirka, Mały i Filip idą oddzielnie ulicą w stronę następnego przystanku, udając, że się nie znają. Tam dochodzą do siebie, następnie idą już razem w stronę bocznej uliczki. Klepią się po ramionach, są bardzo zadowoleni z udanego skoku, przeliczają pieniądze.

MIRKA : A nie mówiłam? Zuch chłopak!

Tarmosi Małego po włosach z uznaniem.

FILIP (nieco bardziej ostrożnie) : No, może jeszcze wyjdzie na ludzi.

Scena 65

Mirka, Filip i Mały stoją w kolejce z tackami w rękach, Mirka czyta na głos jadłospis.

MIRKA : Ogórkowa! Pomidorowa! Krupnik! Boże, ja chyba wezmę wszystkie!

FILIP : Zawsze tu jadam...

MIRKA : Naleśniki, kopytka, o rany! Tyle żarcia!

Podchodzą do lady, Mirka prędko nakłada sobie i Małemu obiad, także deser i kompot. Filip też bierze coś na tacę, ale spokojnie. Płacą przy kasie, następnie siadają przy wolnym stoliku. Mirka i Mały rzucają się na jedzenie.

FILIP :(domyślnie, obserwując ją spod oka) : Zwiałaś z zakładu?

Mirka krztusi się zupą, kaszle, nie odpowiada

FILIP (uspokajająco) : Mnie nie musisz się bać. Razem robimy, to sztama, nie?

Mirka milczy.

MIRKA (wolno, bardzo niechętnie) : Dostałam... w zawieszeniu... wiesz... rokująca nadzieję. A one...

FILIP : Kto?

MIRKA : Zakonnice...

FILIP : Byłaś u zakonnice?

MIRKA : ...robią, co mogą, ale...

FILIP (domyślnie) : Dziewczyny?...

MIRKA : ...jedna bardziej kopnięta od drugiej... Co można zrobić z takich... a

jeszcze, gdy tego nie chcą... Nie mają wyroków, ale... to i tak, jak poprawczak...

albo gorzej... Każdy normalny by zwał...

FILIP : Żadnej się... nie udało?

MIRKA (agresywnie) : A czy ja wiem?

Filip milczy. Mirka powoli uspokaja się.

Scena 66

Mirka, śpiąca, skulona z Małym w kącie, budzi się. Jest zmęczona i skostniała z zimna. Mały też się zbudził i też się cały trzęsie. Na zewnątrz pada ulewny deszcz. Przez nieszczelny dach baraku cieknie na nich woda. Wieje silny wiatr, cały barak skrzypi i trzeszczy, jakby miał się za chwilę rozlecieć. Mirka stuka w ścianę raz, potem mocniej.

MIRKA : Filip! (po chwili, głośniej) Filip!

Z drugiego pomieszczenia dobiega ciche szuranie.

FILIP (zaspany, ale szybko przytomniejący głos zza ściany) : Co jest?

MIRKA (głośno) : Zimno! Leje mi się na głowę! (po chwili) Mogę przyjść do ciebie?

FILIP (niezbyt chętnie) : Chodź!

Mirka wstaje, bierze Małego, idzie z nim do Filipa.

Scena 67

Mirka i Mały kładą się obok Filipa.

MIRKA (szczękając zębami) : Tu przynajmniej jest sucho...

FILIP (niechętnie) : A on tu po co? Dość tu ciasno!

MIRKA : Ale za to cieplej.

Wtula się w szmaty, Mały w nią. Filip nie protestuje. Leży w ciemnościach z otwartymi oczami, nie śpi.

FILIP : Co zmalowałaś?

MIRKA (wykrętnie) : Ty wciąż o tym... Co cię to tak obchodzi? (po chwili) Boję się, że...

FILIP (nalegając) : Czego? Co ja ci mogę zrobić? W końcu jesteśmy kumple, nie?

MIRKA (z wahaniem) : Nigdy nie miałam kumpli...

FILIP (starając się być zabawny) : Kumpel dobra rzecz. Sama się przekonasz.

MIRKA (niezdecydowanie) : Nie wiem... właściwie... to, nie chcę o tym mówić... może nie teraz...

FILIP (nieco rozdrażniony) : Co jest? Ufasz mi, czy nie?

MIRKA (zakłopotana) : W końcu, ja ciebie nie znam...

Filip gwałtownie zrywa się, chcąc odejść. Mirka łapie go za rękę i zatrzymuje.

MIRKA : Zostań. Nie chcę być sama.

Filip powoli kładzie się z powrotem.

MIRKA (z trudem) : Moja matka, wiesz... zaczął do niej przychodzić taki jeden...

Ostrzegałam ją, ale co z tego... Jak się pobrali, to się zaczęło na dobre... Bił ją, a ona nic! Tylko krzyczała.. Raz nie wytrzymałam... i... młotkiem... rąbnęłam go... przez łeb.

FILIP (cicho) : Na amen?

MIRKA (trzęsąc się jak w febrze) : Nie, tylko żeby przestali! On... (urywa) to znaczy matka., myślała, że...bo tak padł... jak nieżywy. Przyjechał patrol... no i wyspała mnie...

FILIP (przerywając jej) : Dobrze, już dobrze... Wystarczy. Śpij!

Scena 68

Mirka słyszy nad sobą sapanie, drga, natychmiast budzi się, widzi pochylonego nad sobą mężczyznę.

MĘŻCZYŻNA (sapiąc) : Prochy! Dawajcie!

MIRKA (krzyczy z przerażeniem) : Nie ma! Niet prochów!

W tym momencie czuje uderzenie nożem w ramię, zaczyna krzyczeć z bólu i strachu, Filip zrywa się na równe nogi i chwyta za łom.

MEŹCZYŻNA (chrapliwie) : Prochy! Nu! Bystrieje!

FILIP (wymachując łomem) : Won! Won, śmierzdielu!

MEŹCZYŻNA (groźnie) : Tiszina! Prochy!

Filip zamierza się na niego, wtedy on rzuca się na Filipa. Filip uchyla się przed ciosem, jednocześnie wyciąga spod szmat łańcuch z żelazną kulą na końcu, i, kręcąc nim na wszystkie strony, nie pozwala zbliżyć się do nich mężczyźnie. We trójkę powoli cofają się ku wyjściu.

FILIP (do Mirki) : Jazda stąd, szybko! Ja go tu przytrzymam, a potem was dogonię!

MIRKA (płaczliwie) : Nie zostawię cię!

FILIP (ostro) : To świr! Zjeżdżaj jak każę!

Mirka z trudem, słaniając się, wybiega z baraku, ciągnie za sobą przerażonego Małego.

W końcu Filipowi udaje się trzasnąć mężczyznę łańcuchem, aż ten omal nie upada, następnie dokłada mu łomem w plecy i ucieka. Mężczyzna jednak, choć ogłuszony, podnosi się.

Scena 69

Cały czas leje rzęsimy deszcz. Filip dogania na drodze Mirkę i Małego, który pochlipuje. Filip ogląda się i widzi, jak mężczyzna podąża, słaniając się, w stronę złomowiska

MIRKA (cała przemoczona) : Goni nas?

FILIP (niezdecydowanie) : Na razie nie, ale pewnie wróci.

Prowadzi Mirkę do pobliskiej meliny.

MIRKA (protestując) : Nie!

FILIP : Uspokój się! Chcesz wykitować?

Wchodzą do meliny.

Scena 70

W melinie jest pusto, jest tu tylko meliniarka, stara, gruba kobieta, owinięta wielką chustą. Naokoło nachlapana krew.

FILIP (domyślnie) : Też tu był?

MELINIARKA (przerażona) : Tak chlastał nożem, że klientów mi wywiało na amen! Wróciłam, bo...

FILIP : On też tu przyleci. Na co czekasz?

MELINIARKA (jęcząc i wskazując z rozpaczą na stertę pełnych butelek) : A jak ja to zabiorę?

FILIP (wyciąga banknot) : Daj jedną, trza ją opatrzyć, (wskazuje na Mirkę)

Rozrywa rękaw Mirce, polewa wódką, Mirka jęczy z bólu, następnie Filip opatruje ranę szmatą, którą podaje mu meliniarka.

FILIP (pospiesznie) : Po piwnicach też pewnie pochlastał, tu wszędzie było pełno bity... Rano zwali się tu kupa glin... Trza zwiewać... (do meliniarki) Dobrze radzę!

Meliniarka zawodzi żałośnie.

MELINIARKA : A co mi gliny naskoczą? Nawet tego nie wypiją! Tego świra też pewnie nie złapią!

Filip bierze Mirkę pod ramię. Wychodzą. Mały idzie za nimi. Meliniarka zostaje.

Scena 71

Deszcz leje ciągle, wieje wiatr, jest przenikliwie zimno, wszyscy troje są przemoczeni i zmarznięci. Droga zamieniła się w błotniste grzęzawisko. Filip prowadzący Mirkę i Mały oddalają się szybko. Nagle słychać wybuch. Oglądają się za siebie, widzą, że ich barak płonie.

FILIP (do Mirki) : Wrócił, ścierwo! Nic tu po nas! Beczki podfajczył, gnojek!

Uciekają prędko. Przez szmatę, którą owinięte jest ramię Mirki, zaczyna przesiąkać krew. Mirka słabnie. Deszcz powoli przestaje padać, jednak są już tak przemoczeni, że sinieją z zimna. Mirka szczęka zębami, robi się zupełnie biała na twarzy.

FILIP : Wytrzymaj, to już niedaleko!

MIRKA (słabo) : Dokąd idziemy?

FILIP (uspokajająco) : Znam ten teren...

Scena 72

Filip wprowadza Mirkę pod włącz komory ciepłowniczej, widzi, że oba włączy są odsunięte.

FILIP (do Mirki, cicho) : Zaczekaj, ktoś tam jest, muszę obadać...

Mirka bezwiednie osuwa się na ziemię, Mały przysiada przy niej. Filip wchodzi do środka.

Scena 73

Duże pomieszczenie pod ziemią, około 2,5 x 3 x 3 m, z rurą ciepłowniczą, wycementowane. Filip schodzi ostrożnie w dół po metalowych uchwytach. W ciemnym kącie widzi grupkę przestraszonych, obdartych Rumunów. Filip wyciąga swój łańcuch i wymachując nim zbliża się do nich w pozycji obronnej. Rumuni (dwaj mężczyźni, dwie kobiety i dwoje dzieci) próbują porozumieć się z nim, łamanym językiem będącym mieszaniną rosyjskiego, polskiego itd.

RUMUNI : Pane! My tu żywiom, no my niczego nie miet! U nas niet dienieg!

FILIP (wciąż zasłaniając się łańcuchem) : My tu tożę trochę budiem. My wam niczego nie zdiełajem!

Rumuni przestraszeni, nie ruszają się. Filip wychodzi na górę i pomaga zejść na dół Mirce, potem sprowadza Małego. Na jego widok Rumuni zaczynają coś szwargotać do siebie z ożywieniem.

FILIP (do Małego) : To chyba twoi, co?

Mały milczy, jakby nie rozumiał. Filip układa Mirkę w kącie między włączami, żeby nie padało na nią. Panuje tu zaduch, jest gorąco, ubrania schną im szybko, ale Mirka jest półprzytomna. Rumuni obserwują, ale nie podchodzą. Filip cały czas trzyma w ręku łańcuch. Mirka zaczyna coś bełkotać, ma gorączkę, Filip uspokaja ją, ale ona czuje się coraz gorzej.

RUMUNI (gestykulując, do Filipa) : Tepier my idiom na rabotu, pridiom wiecierom.

FILIP (obojętnie) : Idźcie, idźcie na te wasze żebry.

Rumuni wychodzą. Filip siada w kucki przy Mirce, obserwuje ją z niepokojem.

Scena 74

Powracający Rumuni budzą Filipa z odrętwienia. Mirka jest rozpalona, na czole ma widoczne grube krople potu, coś mamrocze niezrozumiale. Ubranie ma przepocone. Jedna z Rumunek coś mówi do pozostałych, wskazując na Mirkę.

RUMUNKA (do Filipa) : Twoja żenszczina bolnaja ocień!

Filip milczy. Rumunka podchodzi ostrożnie do Mirki, Filip nie reaguje. Rumunka kładzie jej rękę na czole, na twarzy jej pojawia się wyraz z troskaniem i niepokoju.

RUMUNKA (do Filipa) : Jej nado pomogit!

Filip odwijając ostrożnie szmatę na ramieniu Mirki, rana jest opuchnięta, wygląda groźnie. Rumunka odchodzi ze strachem, coś mówi do swoich. Filip rozpina, następnie zdejmując Mirce kurtkę i kładzie ją pod głowę, rozpina też jej sweter, aby jej nie było tak gorąco.

FILIP (do Rumunów) : No i szto? Wy jej pilnujcie, a ja pojdu po pomość. Tu dla was dieńgi! Pilnujcie jej!

Daje Rumunowi pieniądze, on szybko chwytając je i chowa do kieszeni.

FILIP (do Małego) : Waruj przy niej i ani na krok, nigdzie! Rozumiesz? Bo popamiętasz.

Wychodzi.

Scena 75

Filip idzie przez przedmieścia na przełaj, widząc, że zna okolicę, nawet po ciemku nie myli się, idzie pewnie. Bezbłędnie wspina się po nasypie wiaduktu, potem idzie wzdłuż torów. Słysząc nadjeżdżający pociąg, Filip czeka z boku nasypu. Pociąg w tym miejscu zwalnia bieg, widząc, że Filip o tym wie.

Wsiada do pociągu, pociąg znów przyspiesza bieg i jedzie dalej.

Scena 76

Filip błądzi po okolicy, jakby czegoś szukał. Zatrzymuje się w końcu przy jednej z furtek ogrodzenia, na której widnieje tabliczka z nazwiskiem i napisem: „Lekarz weterynarii”. Dzwoni domofonem, przez jakiś czas trwa cisza, potem ktoś pyta zaspanym głosem:

GŁOS WETERYNARZA : Kto to?

FILIP : Nagły wypadek.

GŁOS WETERYNARZA : Chwileczkę!

Ktoś zwalnia domofonem przycisk furtki (słysząc brzęczenie). Filip otwiera furtkę i wchodzi. W tym momencie rzuca się na niego ogromny, czarny wilczur, ale na szczęście na ganku zapala się światło, pojawia się starszy, siwy mężczyzna w szlafroku i uspokaja psa.

Filip podchodzi bliżej.

FILIP (wyjaśniająco) : Ja w sprawie rannego zwierzęcia.

Weterynarz przygląda mu się uważnie.

WETERYNARZ : Nie znam cię, nie przypominam sobie, żebyś był kiedykolwiek u mnie. Nie mieszkasz w tej okolicy?

FILIP : Nie, adres był w książce telefonicznej.

WETERYNARZ (niechętnie) : W zasadzie w nocy jestem do dyspozycji tylko dla stałych klientów...

FILIP : Jaka szkoda... Ale może... skoro już tu przyszedłem...

WETERYNARZ (krzywi się) : W nocy jest od tego pogotowie weterynaryjne...

Filip przybiera bolesny wyraz twarzy i udaje, że zamierza odejść.

WETERYNARZ (zatrzymując go) : Co to za zwierzę?

FILIP (patrząc na wilczurę) : Wilczur.

WETERYNARZ (z widocznymi oporami) : No cóż, wejdź.

Scena 77

Duży pokój, będący jednocześnie pokojem gościnnym i stołowym, wygodnie i zbyt kownie urządzony.

Filip rozgląda się dyskretnie.

GŁOS KOBIECY (z wnętrza mieszkania) : Kto to? Stało się coś?

WETERYNARZ (uspokajająco) : Nic, nic. Wszystko w porządku, (do Filipa) Jakie objawy?

FILIP : Wysoka gorączka, dreszcze... Poszło dużo krwi... I chyba jest zakażenie...

WETERYNARZ : Trzeba podać surowicę przeciwężcową. (wyciąga z apteczki ampulkę i jednorazowy zestaw do iniekcji, i podaje Filipowi)

WETERYNARZ : Rano zgłoś się z psem, to zapiszę odpowiedni antybiotyk.

FILIP (nalegając) : Rano to będzie za późno!

WETERYNARZ (jest nieugięty) : Leczenie zależy od stanu, wieku, wagi... Na odległość nic nie zapiszę.

FILIP : Ale jeśli coś się stanie?

WETERYNARZ : Jest pogotowie weterynaryjne. Zapomniałeś?

Patrzy podejrzliwie na Filipa. Filip z ociąganiem odchodzi. Weterynarz odprowadza go do drzwi.

Scena 78

Filip idzie w stronę furtki. Przy furtce przystaje, odwraca się i pyta weterynarza stojącego nadal na ganku i patrzącego za Filipem.

FILIP : Czy ten zastrzyk... człowiekowi nie zaszkodzi?

WETERYNARZ : Tego się spodziewałem! Zaraz wezwę policję!

FILIP : Niech pan tego nie robi! Chce pan mieć życie człowieka na sumieniu? Przecież jak ja nie wrócę...

WETERYNARZ : A więc tak. Nadaje się, nadaje, ale już cię tu nie ma!

Spuszcza psa, pies nagle spuszczone, gwałtownie rzuca się na chłopaka, ale Filip dopada furtki i już jest po drugiej stronie. Słysząc jak weterynarz woła i uspokaja psa. Filip ucieka, niknie w ciemności.

Scena 79

Filip jedzie kolejką podmiejską, stojąc przy drzwiach w korytarzu. Na jednej ze stacji blisko centrum wysiada.

Scena 80

Filip idzie szybko przez miasto, rozgląda się uważnie. Znajduje aptekę. Czyta wywieszkę na drzwiach z adresem nocnej apteki, następnie udaje się pod wskazany adres.

Scena 81

Nowoczesna, dobrze zaopatrzona apteka. Widać, jak przy biurku na zapleczu siedzi dość młoda aptekarka w białym fartuchu i przyrządza jakiś lek „do zrobienia”. Słychać dzwonek u drzwi. Aptekarka wychodzi do głównego pomieszczenia i podchodzi do drzwi.

APTEKARKA (otwierając okienko w drzwiach) : Słucham!

Filip wyciąga rękę, chwyta ją za włosy znienacka i przykładą łańcuch do jej szyi.

FILIP (napięty do granic ostateczności) : Otwieraj! Otwieraj, kurwa!

Aptekarka drżącymi rękami odryglowuje drzwi. Filip z hukiem wpada do środka, wlecze aptekarkę na zaplecze.

FILIP : Siadaj! Nic ci nie zrobię! Potrzebuję tylko leków!

APTEKARKA (cicho, nie protestując) : Muszę mieć receptę...

FILIP (grożąc jej łańcuchem) : Nie mam recepty. Jest zakażenie krwi. Chcę antybiotyk, bandaż, jodynę...

APTEKARKA (drżącym głosem) : Jaka waga ciała?

FILIP : Co?

APTEKARKA : Ile kilogramów waży chory?

FILIP (domyślnie) : Gdzieś... około pięćdziesięciu pięciu.

APTEKARKA : Wysoka temperatura?

FILIP : Ze czterdzieści stopni.

Aptekarka wstaje, przegląda coś w szufladach, Filip cały czas stoi nad nią. W końcu aptekarka wyciąga zastrzyki i zestawy do iniekcji, bandaż, płyn do odkażania.

APTEKARKA : Trzeba to umieć zrobić...

FILIP : Pokaż!

Aptekarka demonstruje, potem wkłada wszystko do plastikowej reklamówki i podaje Filipowi.

APTEKARKA : Dwa razy dziennie, przez siedem dni.

Filip wrywa jej reklamówkę z ręki i natychmiast wybiega. Aptekarka ciężko siada przy biurku, jest blada, ociera czoło z potu.

Scena 82

Filip wchodzi do komory, zbliża się do Mirki, która jest nieprzytomna, rzuca się w malignie.

FILIP (do Rumuna) : Poswietisz?

Rumun podchodzi do Mirki z latarką. Filip przygotowuje i robi Mirce dwa zastrzyki, antybiotyk, a potem w rękę anatoksynę. Jedna z Rumunek podaje Filipowi plastikową butelkę i pokazuje, żeby dał Mirce pić. Filip po trochu wlewa Mirce płyn do ust. Potem siada przy niej, Mity przysuwa się do niego i kładzie mu na nogach. Filip nie odpycha go, a nawet obejmuje, po czym zapada w drzemkę. Rumuni siedzą w kącie, bez szmeru.

Scena 83

Filip robi świeży opatrunek Mirce. Rumuni zbierają się do wyjścia na żebry. Rumunka podaje Małemu paczkę herbatników. Filip widząc to, podaje jej pieniądze.

FILIP : Kupicie jeszcze, jedzenie! (pokazuje na migi)

Rumunka zrozumiała, kiwa głową potakująco. Coś mówi do Małego, pokazuje mu swoje dzieci, ale Mały nie reaguje.

FILIP (mruży do Małego) : Taki z ciebie Rumun, jak ze mnie Chińczyk.

Rumuni wychodzą. Filip siada przy Mirce, jest niespokojny. Mały znów podchodzi do niego i przytula się. Filip nie reaguje, nie odpycha go.

Scena 84

Filip robi Mirce zastrzyk. Mirka przytomnieje, patrzy na Filipa, widać że go poznaje.

MIRKA (słabo) : Gdzie jestem?

FILIP : Ze mną. Nie bój się.

MIRKA : Co mi jest?

FILIP : Już dobrze. Czekaj, opatrzę ci rękę.

MIRKA (patrząc na leki) : Skąd., to wszystko?

FILIP (żywo, bardzo zadowolony) : Drobiazg! To dla ciebie... (milknie speszony)

MIRKA (cicho) : Jesteś w dechę, wiesz? (po chwili) A Mały gdzie?

FILIP (zżyma się) : Mały i Mały... nic mu nie jest. Siedzi tam.

MIRKA (uspokojona) : To dobrze.

Scena 85

Filip robi zastrzyk Mirce. W komorze jest pusto, nie ma Rumunów, którzy nie wrócili na noc.

MIRKA : Martwię się... co się stało z nimi? Zawsze wracali na noc...

FILIP (ze złością) : Dałem im cały szmal, żeby nam kupili żarcia, no to wcięło ich! Freje wszawe!

MIRKA : Może ich zwinęli, z odstawką do granicy?

FILIP (psiocząc) : Z moim szmałem, kurde! Poszedłbym na robotę, ale nie chcę cię tu samej... tylko z Małym... (popatruje z ukosa na Małego) On dziś markotny jakiś!

MIRKA : Może chory? Lało wczoraj...

FILIP : E, nie kicha nawet... Przyniosę mu coś do zabawy, to się rozrusza!

MIRKA (z niepokojem) : Ale wrócisz zaraz?

FILIP (potakująco) : Migiem!

Filip wychodzi po uchwytach na górę.

MIRKA (kiwa na Małego) : Chodź tu!

Mały podchodzi wolno, staje nie za blisko. Głowę ma opuszczoną, patrzy w dół.

MIRKA : Co ci to?

Mały milczy. Mirka siada, chwyta Małego za rękę i przyciąga do siebie. Mały lekko się opiera.

MIRKA (domyślnie) : Tęsknisz za tymi Rumunami? Może za domem?

Mały milczy pochmurny. Mirka przyciąga go do siebie, obejmuje, kołysze. Tak zastaje ich Filip, który właśnie wraca.

FILIP (tryumfalnie do Małego) : Patrz, gamoniu, co przyniosłem!

Puszcza z rąk gołębia. Gołąb obwiązany jest przez grzbiet sznurkiem, tak że nie może uciec. To drepce, to podlatuje do góry trzepocąc skrzydłami. Filip podaje sznurek Małemu, ten od razu się rozjaśnia i zaczyna bawić ptakiem.

MIRKA (patrząc na uradowanego Filipa) : Lubisz dzieci...

FILIP (krzywiąc się niechętnie) : Nie, skąd...

MIRKA (domyślnie) : Miałeś rodzeństwo...

FILIP (przytakując, z trudem) : W cholerę... ośmioro...

MIRKA : I gdzie są?

FILIP (z widocznym wysiłkiem) : A... gdzieś, po sierocińcach... Ja zwałem...

MIRKA (z żalem) : Ja... nie mam nikogo... Nie tęsknisz za nimi? (po chwili, uprzedzając go) Nie musisz mówić!

FILIP : Wiesz, co to głód? Głód, stale głód?

MIRKA (obejmuje go) : A... starzy?

FILIP (gorzko i drwiąco) : Starzy... też coś! Porznęli się po pijaku...

MIRKA (tuląc się do niego) : Filip!

Filip nie odpowiada.

MIRKA : Filip... fajnie, że jesteś...

Filip patrzy na nią, jakby się przed chwilą obudził i zastanawiał, o czym ona mówi. Po chwili dostrzega wzrok Małego, który przestał się bawić i przygląda im się uważnie.

FILIP (już opanowany) : Na mój rozum to on jest zazdrosny. Na twoim miejscu bym uważał...

MIRKA (niedowierzająco) : Chrzanisz!

Scena 86

Mirkę, Filipa i Małego wyrywa ze snu warkot silników. Filip zrywa się, wyciąga łańcuch. Słysząc, jak pojazdy zatrzymują się, słysząc też głośnie śmiechy chłopaków.

GŁOS I : Poświeć, nic nie widać...

Ostre światło latarki zaczyna biegać po wnętrzu komory.

GŁOS II : Kupa gówien... na pewno tu są, tylko przykapowali!

GŁOS I : Zaraz ich wykurzymy!

GŁOS III : Sprzątnie się te ścierwa!

Ktoś wrzuca zapaloną petardę do środka komory, petarda eksploduje, równocześnie rozlegają się głośne, entuzjastyczne śmiechy i oba włazy zostają z hukiem zatrzaśnięte. Robi się zupełnie ciemno i duszno od dymu. Mirka, Mały i Filip krztuszą się.

FILIP : Przeklęte skiny! Nie warto wychodzić, bo nas zatłuką!

MIRKA (z rozpaczą, kaszląc) : Udusimy się!

FILIP (chwytyjąc ją za rękę) : Nie tak szybko, zwiejemy kanałem!

Scena 87

Filip idzie pierwszy, za nim Mirka, na końcu Mały, wszyscy troje trzymają się za ręce. Kanał jest wąski i niski, tak że muszą iść zgięci wpół. Jest duszno i gorąco, zlani są potem, idą po ciemku, po omacku.

MIRKA (jęczy, dysząc ciężko) : Nie dam rady! Nie mogę!

FILIP : Jeszcze kawałek, wytrzymaj! Zaraz jest druga dziura, tam wyjdziemy!

MIRKA (płacząc) : Duszę się! Zemdleję!

FILIP : Jeszcze trochę! Zmuś się, do cholery!

Filip ciągnie ją bezlitośnie za sobą. Mirka potyka się, jednak Filip nie puszcza jej. Po chwili wchodzi do drugiej komory. Filip zwinnie wspina się po uchwytach i otwiera właz. Potem wraca po pozostałych i pomaga im wydostać się na powietrze.

Scena 88

Siadają na włazie, są wykończeni, wyglądają strasznie, ubłoceni, usmarowani dymem i popiołem z petard. Mirka płacze.

FILIP (z tryumfem) : Koniec! Wywinęliśmy się!

MIRKA (płacząc) : Nie mogę tak dalej! Nie mam sił! Nie chcę się stale bać! Stale uciekać!

FILIP (pomagając jej wstać) : Przestań się mazać! Coś wymyślę, zobaczysz!

MIRKA : Nie zrobię ani kroku!

FILIP : Musisz! Oni zaraz się tu zwałą, przeorzą wszystko, żeby nas dopaść.

MIRKA (z rozpaczą) : Ale za co?

FILIP : Za nic. Za to, że nie masz własnej chaty.

Filip bierze Małego „na barana”, Mirka opiera się na nim, i tak idą.

Scena 89

Idą przez pola, z daleka widoczna ściana lasu. Z boku rozpoczynają się ogrodzone działki z altankami. Omijają je bokiem, wchodzi nieco w las. W pewnej odległości od działek, poza terenem ogrodzonym, już na terenie lasu, znajdują opuszczoną altankę, stojącą „na dziko”, obok niej widoczne jest małe, zachwaszczone poletko.

Wstaje dzień, robi się ciepło i sucho. Altanka na tle już nieco ozłoconego jesienią i słońcem lasu wydaje się im tym, czego szukali: miejscem wytchnienia. Mirka oddycha z ulgą, na jej twarzy pojawia się uśmiech. Filip zdejmuje ze swoich pleców Małego i rozprostowuje zmęczone kości.

FILIP (z wahaniem przypatrując się altance i rozglądając uważnie dookoła) : Chyba niczyja.. (patrząc na uśmiechniętą Mirkę) Robimy metę. Posiedzimy tu trochę.

Mirka jakby poczuła w sobie przypływ sił. Podchodzi do altanki, wciąż się uśmiecha

MIRKA (z nagłym niepokojem) : Nie znajdą nas? Na pewno?

FILIP (patrząc na zarośnięte poletko) : Nie sędzę.

Mirka wchodzi do altanki, Filip bierze Małego za rękę i wchodzi za nią.

Scena 90

Mała, drewniana altanka, widocznie dawno opuszczona, wszystko w stanie ruiny. W kącie drewniana prycza, obok stół, ze złamaną nogą, zardzewiałe wiadro, dziurawa miednica, na ścianie wisząca szafka . Śmieci.

FILIP (biorąc wiadro) : Skoczę po wodę. Tam, za parkanem, pewnie jest kran albo studnia...

Wychodzi. Mirka rozgląda się wokoło, z jej twarzy powoli znika uśmiech. Siada ciężko na pryczy. Mały idzie za nią jak pies, przykuca przy jej kolanach i wpatruje się w nią niespokojnie, jakby węszył niebezpieczeństwo. Mirka bezmyślnie wodzi wzrokiem po altance, widać, że myśli ma niewesołe. Po chwili wraca Filip.

FILIP (z ożywieniem) : Jest woda! Kawałek stąd. Jakiś czas możemy tu siedzieć... (przypatruje się Mirce) Coś tak oklapła? Pośpij trochę. Skoczę sam do miasta.

Mirka usiłuje zaprotestować, ale Filip zdecydowanym ruchem powstrzymuje ją.

FILIP : Posłuchaj raz, co do ciebie mówię. Jesteś jeszcze za słaba. Przywiozę co trzeba. A ty śpij. Nikt was tu nie znajdzie.

Mirka ulega. Kładzie się, Mały obok niej. Filip wychodzi.

Scena 91

Mirka i Mały śpią na pryczy. Filip podchodzi, siada przy nich cicho, ale Mirka natychmiast budzi się i otwiera oczy, przestraszona Filip kładzie jej palec na ustach uspokajająco.

FILIP (szeptem, wskazując na Małego) : Nie ruszaj go, niech śpi.

MIRKA : Jak poszło?

Filip wyciąga z reklamówki drożdżówki, colę.

FILIP : Musi na razie starczyć, (tłumacząc się) Myślałem, co z tobą... zupełnie nie mogłem się zebrać. Bałem się, czy wszystko gra...

MIRKA : Też powinienes odpocząć.

Filip kładzie się obok nich na pryczy. Zamyka oczy.

MIRKA (cicho) : Nie lubię zostawać sama... Moglibyśmy chodzić razem na robotę...

FILIP (znużony, z zamkniętymi oczami) : Spokojnie... Przyjdzie czas...

Scena 92

Filip wchodzi do altanki, Mirka myje podłogę.

FILIP : Co wyrabiasz! Miałaś odpoczywać!

MIRKA (z dezaprobatą) : Wszystko aż się lepi od brudu!

FILIP : Mogłaś poczekać, zrobiłbym to przecież!

MIRKA : Masz dość własnej pracy!

Wstaje, ręką ze ścierką ociera pot z czoła Filip podchodzi do niej, odbiera jej ścierkę.

FILIP : Zostaw to! Ja dokończę!

MIRKA : Przyniosłeś coś?

FILIP : Marnie! Co portfel, to wypruty!

MIRKA : Nie przejmuj się! Mnie dużo nie trzeba.

Filip ściera podłogę szmatą, wynosi wiadro i wylewa wodę na zewnątrz. Mirka penetruje torbę z zakupami. Mały zagląda jej przez ramię.

MIRKA : (z zadowoleniem, wyciągając banana) No, proszę! Wcale nie tak źle!

Scena 93

Mirka, Filip i Mały leżą we trójkę na pryczy. Jest ciasno i zimno. Mały śpiąc, pochrapuje przez sen. Mirka i Filip nie śpią. Mirka dygoce.

FILIP : Cholera, trzeba by kupić koce!

MIRKA : Rano poćwiczysz z Małym, a potem skoczemy razem. Mam dość tej bezczynności.

FILIP : W porządku. Czy ja mówię nie?

MIRKA (po chwili) : Skąd znasz się na robocie? (szybko, jakby ze strachem) Tylko nie kłam! FILIP (zdziwiony) : Czemu myślisz, że mogę bujać?

Mirka milczy, nagle jakby zacięta. Filip patrzy na nią, po czym tak jakby wzdycha.

FILIP (z trudem) : Wiesz, jak to jest... na ucieczce.... Jak zwałem z domu, to przystałem do takich... i nauczyli mnie...

MIRKA : Więc czemu teraz... byłeś sam?

FILIP (wykrętnie) : Nie lubię tłoku... (próbuję zaśmiać się, jednak to mu nie wychodzi; po chwili) To bandyci... Jak się raz w to wdepnie, to potem trudno... Wolę sobie sam, na własne potrzeby... Bez tych ich zależności, przymusu... wciąż z nożem na gardle i pierdłem w tle... Pijaństwa, mordobicie...

MIRKA (domyślnie) : I znów uciekłeś...

FILIP : Trochę ludzi znam... z tamtych czasów... Kto wie, może się to kiedyś przyda...

MIRKA : Do czego może się przydać znajomość z takimi... Po to, żeby się stale bać? Sam się ich boisz, skoro im prysnąłeś!

FILIP : Cóż, w końcu i ja kiedyś będę zawodowcem...

Scena 94

Mirka bierze miotłę i zaczyna zamiatać podłogę.

FILIP : Zostaw to! Musimy zaraz wyjść.

MIRKA (z zastanowieniem) : Zaraz, zaraz... Może byś wykombinował jakąś nogę do stołu?

FILIP (niechętnie) : Teraz?

MIRKA : Jeśli to za dużo kłopotu, to nie...

FILIP (niezadowolony) : Robi się późno!

Jednak wychodzi przed altankę, po chwili wraca z palikiem i przymierza go do stołu.

MIRKA (zadowolona) : Nieźle! Skąd to masz?

FILIP : Podpórka na pomidory!

Odłamuje kawałek palika i podstawia pod stół.

FILIP : No, rzebiata, tiepier na rabotu!

Scena 95

Mały podchodzi do bardzo zamożnie ubranej kobiety, mocno umalowanej, w eleganckim kapeluszu, i wyciąga rękę wyuczonym gestem. Kobieta rozczuła się na jego widok, wyjmując z torebki portfel i podaje mu banknot. Mały przewraca się wprost pod jej nogi. Ona nachylając się nad nim, usiłuje go podnieść i jednocześnie schować portfel do torebki. Ludzie pomagają jej podnieść Małego. Podczas tego Filip wyciąga jej z torebki portfel. Następnie Mały bierze go i podaje Mirce.

Autobus zatrzymuje się, wszyscy troje wysiadają.

Scena 96

Filip otwiera portfel i razem z Mirką wydają okrzyk zdumienia: w portfelu jest spora gotówka. FILIP (zdziwiony) : Co taka, u licha, robi w autobusie? Mogłaby jeździć fordem, i to z własnym szoferem!

MIRKA (z zachwytem) : Starczy na koce, nawet na jaśki... na wszystko!

FILIP : I na dłuższy urlop! A potem zaszalejemy!

MIRKA : Jak to?

FILIP (biorąc ją pod rękę) : Najpierw zakupy. Ja stawiam!

Scena 97

Mirka, Mały i Filip z ogromną, wypchaną, ortalionową torbą na ramieniu podchodzą do wejścia. Widać jak Filip kupuje całą górę żetonów, następnie prosi kasjerkę o przechowanie torby i zostawia ją w budce kasy. Wchodzą na teren Crico-landu. Jest wieczór, kolorowe lampy i neony są zapalone i czynią wrażenie baśniowe. Wokół kłębi się ruchliwy tłum ludzi i dzieci, gra głośna muzyka. Mirka jest oczarowana, Mały też. Rozglądają się wokół z szeroko otwartymi oczami. Filip kupuje Małemu

dużą cukrową watę i pokazuje mu, żeby jadł. Mały nagryza i jego twarz przybiera wyraz zaskoczenia, ponieważ w buzi prawie nic mu po ugryzieniu waty nie zostaje. Mirka i Filip, patrząc na jego rozczarowaną minę, wybuchają śmiechem. Filip sadza Małego na drewnianym koniu karuzeli dla dzieci, ale Mały boi się i co chwilę schodzi.

MIRKA (niecierpliwie) : Siedź! Ojej! Coś taki dziki?

W końcu karuzela rusza, Mały siedzi sztywno, napięty, kurczowo trzyma się konia, cały czas goni oczyma za Mirką. Mirka śmiejąc się, macha do niego ręką, pokazując, żeby się nie bał. W końcu karuzela staje. Mały schodzi, idą dalej. Mirka wskazuje na wysoką, kolorową zjeżdżalnię. Po chwili zjeżdżają we trójkę, trzymając mocno między sobą wystraszonego Małego. Śmieją się głośno, Mirka jednocześnie piszczy ze strachu. Następnie idą do elektrycznych autek. Filip jeździ z Małym, uczy go kierować kierownicą. Zabawa wyraźnie podoba się Małemu, powoli rozluźnia się i poddaje wesołej atmosferze. Następnie jadą we trójkę wagonikiem po karkołomnej ślimacznicy. Wagonik pędzi z ogromną szybkością, Mały zakrywa głowę rękami ze strachu, ale co chwilę popatruje przez rozstawione palce, wyraźnie coraz mniej się boi. Następnie Filip wchodzi z Małym do gazików wojskowych, z przymocowanymi karabinami maszynowymi. Mały nie chce wsiąść, stawia opór, ale Filip sadza go przemocą.

FILIP : Wsiadaj! Nie rób widowiska! Taki duży chłop, a taki tchórz!

W końcu wsiadają, mały trzęsie się ze strachu. Gaziki ruszają, zaczyna się strzelanie do tarczy, z ogromnym hukiem. Mały chwytając się za głowę, chowa pod krzeselko i przeraźliwie wrzeszczy. Gazik zostaje natychmiast zatrzymany, Filip siłą wyciąga z gazika wrzeszczącego Małego. Ludzie patrząc na to, komentują:

LUDZIE : Biedne dziecko! Jakie nerwowe! Chyba coś mu się stało! Trzeba mu dać na uspokojenie!

Filip szybko niesie Małego na bok, Mirka nie mniej przerażona biegnie za nimi.

FILIP : Zrób z nim coś! Co mu jest?

Mały chlipie.

MIRKA (tuląc do siebie Małego i gładząc go po głowie) : On się przestraszył... tego strzelania...

Oboje z Filipem patrzą na siebie z nagłym zrozumieniem i aż milkną.

MIRKA (bąka) : Przynajmniej wiadomo, skąd jest...

FILIP (ze współczuciem) : Musiał się naoglądać okropności...

Mały powoli uspokaja się.

MIRKA : I co teraz?

FILIP (wzruszając ramionami) : Wracamy do domu.

Scena 98

Filip podchodzi do kasy.

FILIP : Poproszę dwa i pół biletu do... (szuka po kieszeniach; do kasjerki) Moment!...

Odchodzi na bok, przetrząsa kieszenie, Mirka przygląda się temu przestraszona.

MIRKA (z niepokojem) : Co jest?

FILIP (zdumiony i zły) : Ktoś mi rąbnął portfel!...

MIRKA (niedowierzająco) : Jak to? Gdzie go schowałeś? Może jest w torbie?

Filip otwiera torbę, grzebie w niej długo, w końcu zamyka zniechęcony.

FILIP (z namysłem) : Pewnie wtedy, jak on tak wrzeszczał... (wybuch) Same kłopoty przez tego gówniarza!

MIRKA (próbując go uspokoić) : Przestań! Wszyscy się na nas gapią! Zresztą, co on tu zawinił?

FILIP (z goryczą) : Znowu jesteśmy splukani...

Mirka szuka po kieszeniach, wyciąga jakieś drobne banknoty.

MIRKA (podając pieniądze Filipowi) : Zostało z obiadu... jakaś reszta... niewiele tego, ale może starczy na bilety.

FILIP (ze złością) : Teraz będziesz bilety kupować? Musimy oszczędzać!

MIRKA (też zła) : Nie chcę jechać na gapę! Złapią nas i co?

FILIP : Pojedziemy kolejką, tam się łatwiej schować.

MIRKA : Jestem zmęczona, a z kolejki daleko do domu!

FILIP (z coraz większą złością) : Bardzo proszę, jak sobie jaśnie pani życzy! Murzyn do usług!

Podchodzi do kasy i kupuje bilety. Następnie idzie szybko w kierunku autobusu, zagniewany, nie ogląda się za Mirką i Małym. Mirka zatroskana podąża za nim, ciągnąc za rękę Małego.

Scena 99

Mały śpi niespokojnie w kącie, otulony kocem, pojękuje przez sen. Mirka siedzi skulona przy nim, czuwa. Na łóżku leży Filip przykryty kocem, ale też nie śpi. Obydwoje milczą długo.

FILIP (prosząco) : Przepraszam!

Mirka milczy.

FILIP (próbując zacząć rozmowę) : Prześpi się, to mu przejdzie, (po chwili) Chodź tu, przecież nie będziesz tak siedzieć nad nim całą noc! (po dłuższej chwili) Chodź do mnie, proszę!

Mirka nie rusza się, jakby nie słyszała. Filip wstaje z łóżka, podchodzi do niej, pociąga ją za rękę, aby wstała. Mirka robi parę kroków, po czym staje. Filip powoli rozpina koszulę, podchodzi do Mirki bardzo blisko. Bierze jej dłonie i kładzie sobie na piersiach, następnie pochyla się, odgarnia jej włosy i całuje w usta, potem w szyję. Mirka przesuwa rękami po jego ciele, drży. Filip powoli rozbiera ją, następnie zrzuca z siebie koszulę i niesie Mirkę do łóżka. Kładzie ją i zaczyna powoli i delikatnie całować.

MIRKA (nagle, odsuwając go od siebie) : Nie!

Siada, zaczyna się ubierać.

FILIP (zaskoczony) : Co jest?

Mirka milczy, usta ma zaciśnięte, w oczach łzy.

FILIP : Co z tobą? Jesteś dziewczicą?

MIRKA : Tak.... nie...

FILIP : To jak w końcu?

MIRKA : Ja... one mnie...

FILIP : Kto?

Mirka milczy, twarz ma skurczoną z rozpacz.

FILIP (biorąc ją pod brodę) : Hej! Co się dzieje? Powiesz wreszcie, czy nie?

Mirka nadal ubiera się, wstaje z łóżka, podchodzi do okna. Filip idzie za nią.

FILIP : Co się stało?

MIRKA (wolno) : W zakładzie... (urywa)

FILIP : Co ci zrobiły?

MIRKA : Taka jedna... Ramona... zagięła na mnie parol. Chciałam uciec, ale mi nie dały. No i za to... kijem... zgwałciły mnie... (krzyczy szeptem) Chciały, żebym była jak one!... (płacze)

FILIP : Ja ci wierzę.

MIRKA (wybuchając) : Nie słuchasz, co mówię !

FILIP (obejmując ją, jakby nagle speszony) : Chcę... proszę... nie wiem, jak...

Zaczynają całować. Mirka w końcu poddaje się temu. Powoli ulega.

(CIĘCIE)

Mirka i Filip leżą obok siebie na łóżku. Długie milczenie. Filip przygląda się Mirce, po chwili odsuwa palcem spocone włosy z jej czoła.

MIRKA (bardziej stwierdzając niż pytając) : Miałeś już kobiety...

FILIP (z wyraźną przykrością) : Czy to ci przeszkadza?

MIRKA : Dużo?

FILIP (niechętnie, kładąc się na wznak) : Jedną taką... jakiś czas utrzymywała mnie...

MIRKA : Jaka była?

FILIP (kładąc twarz na ramieniu Mirki) : Stara. Nie znośłem tego.

Leżą bez ruchu, z szeroko otwartymi oczami, jakby czymś przestraszeni.

Scena 100

Filip penetruje tłum kręcących się wokół stoisk ludzi. Mały stara się trzymać w jego pobliżu, ale tak, aby nie zwracać na siebie uwagi. Po chwili Filip wyciąga portfel młodemu żołnierzowi z kieszeni spodni i niezauważalnie podrzuca Małemu. Mały oddala się w kierunku siedzącej za straganami Mirki, po czym oboje wychodzą z bazaru. Żołnierz, chcąc zapłacić, zaczyna szukać po kieszeniach portfela, rozgląda się wokoło zaskoczony, w końcu czerwony ze złości kapitułuje. W tym czasie Filip jest już przy Mirce i Małym. Zaglądają do portfela. Nie ma tam za wiele gotówki.

FILIP (spluwając) : Tfu! Cholera z taką kasą! Nie będzie nawet na obiad!

MIRKA (pocieszająco) : Mamy w domu trochę konserw...

FILIP (chowając portfel) : Trzeba będzie jeszcze raz...

Ruszają w stronę przystanku autobusowego.

Scena 101

Mirka i Filip leżą obok siebie na łóżku, przykryci kocem. Mały śpi w kącie, też otulony kocem.

FILIP (klepiąc koc z zadowoleniem) : Nareszcie ciepło!

MIRKA : Jak cicho!

FILIP : Co to, jesteś smutna?

MIRKA : Nie, skąd.

FILIP : Nie zalewaj! Przecież widzę!

MIRKA (niepewnie) : Próbowaleś kiedyś... pracować?

FILIP (zaskoczony) : Co ci znowu łązi po głowie?

MIRKA : Więc tak czy nie?

FILIP (wzruszając ramionami) : Przecież pracuję!

MIRKA : Ale nie tak. Normalnie, za pieniądze.

FILIP (śmiejąc się z wyraźną drwiną) : Za pieniądze!... (jednak widząc jej nalegający wzrok, kapitułuje) No więc, tak, owszem... Nie raz nawet. Ale nie miałem swoich lat, więc harowałem, a oni orzynali mnie jak mogli. A potem kopa w tyłek i wynocha. Taka to robota, „na czarno”.

MIRKA : Ale teraz... może znów byś spróbował?

FILIP : Coś się tak przypięła? Źle ci ze mną, czy co?

MIRKA : Nie... tylko... dokąd tak można?

FILIP : Dla mnie długo...

MIRKA (z rozpaczą) : Czy ty nic nie rozumiesz?

FILIP (rozdrażniony) : Ależ tak! Chodzi ci o dom, tak czy nie? Jakiś głupi obrus i firanka... To przez tego tępaka tak ci odbija! A on nawet gadać nie umie! Złamanego słowa jeszcze nie powiedział!

MIRKA (bezzradnie) : Nie musisz ze mnie drwić. Dobrze wiesz, o co mi chodzi.

FILIP (starając się spokojnie) : No, to czego chcesz, właściwie?

MIRKA (cicho) : Chciałabym... się... uczyć.

FILIP (zdumiony) : Ty? A po co ci to, do cholery?

MIRKA : Lubiłam szkołę. Rzuciłam, bo... Przez starą.

FILIP : Przez starą?

MIRKA : Kiedyś... byłam dobra. Ale... wstydziłam się...

FILIP : Czego?

MIRKA : Starej! To kretynka. Robiła ze mnie lalunię, a całe miasto miało uciechę!

FILIP (z niedowierzaniem) : I to cię strzykało?

MIRKA (ze złością) : Koniecznie chciała faceta, no to złapała w końcu... za to takiego, że wszystkich skręcało ze śmiechu! Miałam dość.

FILIP : Ja też wałęnałem budę i dobrze. Forse mam, tobie też nie brakuje, nie?

MIRKA : Byłabym... samodzielna... Zima idzie...

FILIP : Co tak pękasz? Gdzieś się zamelinujemy! Już ja coś wymyślę. Śpij!

MIRKA (po chwili) : Co złego widzisz w domu?

FILIP (rozdrażniony) : Co chcesz, żebym ci nawijał? Mało ci było cyrku z własną matką? Sam się sobą rozporządzam, nikt nie będzie mi wytykał, co mam robić. Nie znoszę, jak mi ktoś rozkazuje!

MIRKA (wybuchając) : Mówisz tak, jakbym ja...

FILIP : Czy ja gadam o tobie?

MIRKA (z wyraźną pretensją) : Ale się mnie czepiłeś!

FILIP (znowu zły) : To ty się czepiłaś!

Mały budzi się i nie wiedząc, co się dzieje, podchodzi przestraszony do Mirki. Ona siada, obejmuje go, uspokaja.

FILIP (coraz bardziej rozdrażniony) : Mam tego po dziurki w nosie!

MIRKA (ze złością) : Odwal się!

Scena 102

Mirka, Mały i Filip siedzą przy stoliku w barze, jedzą obiad. Mirka je z trudem, najwyraźniej nie ma apetytu ani humoru. Jest milcząca i osowiała, wygląda blado. Mały co chwilę popatruje na nią, i po chwili też przestaje jeść. Zamiera z łyżką w ręku.

Filip z początku nie zwraca na nich uwagi, jednak po chwili orientuje się, że coś jest nie tak.

FILIP : Co wam tak mowę odjęło? (do Małego) Nie smakuje? (rozdrażniony) Grymasi, cholera! Karmisz go ciasteczkami, pomarańczami, to teraz zupka mu nie leży!

Mirka milczy. Przelyka z trudem. Filip z hałasem odsuwa krzesło, wstaje.

FILIP (do Mirki, ze złością) : Zaczynają się humory, tak? Jak skończycie, to jestem tam !

Pokazuje na drzwi, wychodzi. Mirka płacze bezgłośnie, zasłaniając twarz, tak, aby nie robić widowiska w barze. Łzy kapią jej do zupy. Mały z łyżką w ręku siedzi nieruchomo przy stole, wlepiając w nią przestraszone oczy.

Scena 103

Filip zrywa się nagle ze snu, widzi pochylonego nad sobą Małego. Momentalnie łapie go w pierwszym odruchu za rękę i wykręca. Mały krzyczy z bólu. Mirka też zrywa się snu, przerażona.

MIRKA (do Filipa) : Co się dzieje? Co ty wyprawiasz?

Wyskakuje z łóżka i wyrywa Małego Filipowi.

FILIP (trzęsąc się ze złości) : Stał nade mną!

MIRKA (broniąc Małego) : No i co? Co ci takiego zrobił?

FILIP : Nie broń go! Nie wiem, co chciał, ale mu się nie udało!

MIRKA : Masz halucynacje, wiesz?

FILIP : Ostrzegałem cię, ale nie słuchałaś! Jeszcze się doigrasz przez tego wyskrobka!

MIRKA (agresywnie) : Lecz lepiej swoje nerwy!

Idzie do kąta, kładzie się spać w kącie razem z Małym. Filip kładzie się na łóżku sam.

Scena 104

Filip wyciąga starszemu mężczyźnie portfel z tylnej kieszeni spodni, chce go właśnie podać Małemu, widzimy też wyczekujące spojrzenie Mirki. W tym momencie z drugiej strony podchodzi do tego samego mężczyzny kontroler, ubrany po cywilnemu, tylko ze znaczkiem przy klapie.

KONTROLER (do mężczyzny) : Kontrola biletów. Proszę bilety do kontroli!

Mężczyzna sięga do kieszeni i orientuje się, że nie ma portfela. Z drugiej strony wagonu nadchodzi drugi kontroler.

MEŻCZYŻNA (w stronę stojącego tuż za nim Filipa) : Złodzieje! Łapać złodzieja!

W zatłoczonym tramwaju powstaje okropne zamieszanie, nagle robi się tumult i nie bardzo wiadomo, kogo mężczyzna wskazuje. Kontrolerzy myślą, że mężczyzna specjalnie wywołał popłoch, bo nie ma biletu, są zdezorientowani, nie wiedzą, co się dzieje.

KONTROLER (z pasją) : Spokój! Kontrola biletów! Kontrola biletów!

Drugi kontroler usiłuje powstrzymać napierający na drzwi tłum ludzi, którzy naciskają na Filipa. Mężczyzna usiłuje się do niego dostać i już prawie go łapie. Jednak w tym momencie tramwaj zatrzymuje się (między przystankami), bo właśnie ulicą przechodzi przed tramwajem tłum strajkujących ludzi, z transparentami, głośno skandując.

Mirka pomaga Filipowi robić sztuczny tłok. Filip naciska przycisk przy drzwiach, drzwi na szczęście automatycznie się otwierają, Filip wyskakuje i zaczyna uciekać.

MEŻCZYŻNA (woła, wskazując na Filipa) : To on! Gonić go! Policja! Policja!

Scena 105

Mirka też wyskakuje i zaczyna uciekać, ale w inną niż Filip stronę, nie oglądając się nawet, co się dzieje z Małym. Ludzie z tramwaju usiłują gonić ich, lecz Mirka i Filip wpadają wprost w tłum strajkujących, robi się gigantyczne zamieszanie. Teraz już nikt nie wie, kto kogo i dlaczego goni. Ludzie goniący wpadają z rozpędem na strajkujących, tak że niektórzy aż przewracają się. Słychać gwizdki nadbiegających policjantów. Filip i Mirka nikną w ogólnym chaosie.

Scena 106

Filip wchodzi do altanki, zauważa Mirkę siedzącą w kucki w kącie. Filip podchodzi do niej, siada obok niej.

MIRKA (z rozpaczą) : Nie ma go! Nie ma! Nie wrócił!

FILIP (pocieszająco) : Na pewno trafi! Zaczekamy do jutra.

MIRKA (napadając na niego) : A jeśli coś mu się stało? Myślisz, że dam radę tak tu siedzieć i czekać?

FILIP (behradnie) : Przecież nie będziesz szła teraz go szukać!

MIRKA (krzyczy) : A właśnie, że tak! Jak nie chcesz, to nie! Sama go znajdę!

Zrywa się, Filip biegnie za nią, łapie ją za rękę.

FILIP : Zaczekaj! Przecież idę!

Scena 107

Mirka chodzi po ulicy, w miejscu, w którym tramwaj zatrzymał się przed tłumem strajkujących i w którym rozpoczęła się ich ucieczka. Ulica jest zaśmiecona, wokoło leżą podarte, papierowe transparenty z resztkami niekompletnych haseł. Mirka chodzi to tu, to tam, Filip nieco za nią, behradnie. Mirka otwiera jakieś bramy w pobliskich kamienicach, nawołuje:

MIRKA : Mały! Mały! To ja! Jesteś tu?

Przejeżdżają samochody, przechodzą ludzie, niektórzy obojętnie, inni przypatrując im się ciekawie, jednak Małego ani śladu. Mirka idzie wciąż przed siebie, rozgląda się dookoła. Filip podąża za nią. W końcu Mirka zmęczona, przysiadła na jakimś przystanku tramwajowym.

Scena 108

Na przystanku tramwajowym stoi parę osób. Mirka siada na ławeczce, zaczyna płakać.

FILIP : Nie rób hecy! Nawet jeśli jest w szpitalu, to go wyleczą i odeślą do swoich... może też go szukają...

Usiłuje wziąć ją pod rękę i odprowadzić na bok. Mirka wyrywa mu się.

MIRKA (na cały głos, z rozpaczą) : To twoja wina! Od początku go nie chciałeś!

Ciągle coś ci się nie podobało! A to to, a to śmo! Pewnie miał ciebie dość! Ja zresztą też!

Ludzie przyglądają im się z zainteresowaniem. Niektórzy podśmiewają się.

FILIP (usiłując nie stracić panowania nad sobą) : Wracamy do domu. Może już tam jest.

MIRKA (płacząc) : Wracaj sobie sam! Ja bez niego się nie ruszę!

Nadjeżdża tramwaj, ludzie wsiadają i zanim Filip zdążył się zorientować, Mirka wbiega do tramwaju, drzwi zamykają się, Mirka odjeżdża. Filip zostaje na przystanku sam.

Scena 109

Mirka wchodzi do altanki. Jest jeszcze ciemno, ale już świta. Spostrzega Filipa leżącego na łóżku, idzie wolno w jego stronę, przysiadła na łóżku. Filip nie rusza się. Mirka siedzi przy nim nieruchomo przez dłuższy czas.

FILIP (nie ruszając się) : To ty?

Mirka zaczyna chlipać. Filip nie rusza się.

MIRKA (cicho) : On nie wróci!

Filip milczy. Mirka łapie go za koszulę, zaczyna szarpać i potrząsać nim.

MIRKA (krzyczy i płacze) : On nie wróci! Nie wróci! Słyszysz?

Kładzie mu głowę na piersiach. Nagle czuje od niego alkohol, podnosi głowę i przygląda się Filipowi ze strachem.

MIRKA : Urznąłeś się!

FILIP (bez ruchu) : No i co?

MIRKA (z rozpaczą) : Ale dlaczego? Dlaczego?

FILIP : Co!

MIRKA : Musiałeś się schlać?

FILIP (szydlerczo) : Doładowałem gazu! Co się tak łamiesz, że trochę nie kontaktuję?

MIRKA (gładząc go po włosach) : Co ci odbiło?

FILIP (drwiąco) : Idź! Szukaj go! Ja sobie poradzę... sam...

MIRKA : Boże, jakiś ty głupi!

Zaczyna go całować, potem rozbierać.

(CIĘCIE)

Mirka i Filip leżą obok siebie na łóżku.

MIRKA : Filip!

FILIP (uspokajająco) : Wiem. Poszukam go. Ty siedź tutaj.

MIRKA (gwałtownie) : Nie, ja muszę!...

FILIP (wolno) : Myślisz, że dasz radę?

Mirka milknie nagle i wtula głowę w ramiona. Wciąga powietrze do płuc, jakby chciała coś powiedzieć, ale nie wydaje z siebie ani jednego dźwięku.

FILIP (wstając) : Znajdę go! Słowo! Masz to jak w banku!

Scena 110

Filip niepewnie i jakby przestraszony wolno wchodzi do budynku stacji pogotowia ratunkowego. Na korytarzu, pod ścianami stoi kilka wózków, na których leżą lub siedzą połamańcy lub chorzy, niektórzy sami, inni w otoczeniu rodzin. Na jednych drzwiach widać podświetlony na czerwono napis: rentgen, na drugich: gipsownia. Raz jedno, raz drugie drzwi otwierają się i wjeżdżają lub wyjeżdżają z nich wózki z pacjentami, robiąc spory rumor na korytarzu. Pielęgniarka nie pozwala przy tym wchodzić do środka razem z pacjentami ich rodzinom, stąd niektórzy pacjenci i rodziny gwałtownie protestują. Do trzecich drzwi z napisem: „Chirurgia - izba przyjęć” widoczna dość spora kolejka siedzących lub oczekujących (chodzących nerwowo po korytarzu) ludzi. Jakies dziecko z zakrwawioną ręką płacze rozpaczliwie, matka ucisza je czule, komentując przy tym głośno z niezadowoleniem długie czekanie i prosząc innych czekających, żeby ją przepuścili bez kolejki, co ludzie kwitują posępnym milczeniem. Filip podchodzi do drzwi z napisem: „Izba przyjęć”.

FILIP (do ludzi w kolejce) : Chciałem tylko zapytać...

STARSZY OTYŁY MĘŻCZYŻNA : Każdy tu chce się tylko zapytać...

MATKA DZIECKA : Każdemu się spieszy!

CZŁOWIEK NA WÓZKU (waląc pięścią w ramę wózka) : Jak mi zaraz nie dadzą, cholera, zastrzyku, to kogoś przetrączę!

STARSZA KOBIETA : Samżeś pan przetrącony!

CZŁOWIEK NA WÓZKU : Szlag by trafił to czekanie!

MATKA DZIECKA (oburzona) : Bo wszyscy skaczą przy pijaku! Sama widziałam, jak go wwozili! Cuchnęło od niego jak z browaru! Kompletnie spity i do tego zarzygany! A dziecko musi czekać!

STARSZY OTYŁY MĘŻCZYŻNA : Chcieliście demokracji, to ją macie! Tera
każdy pan! Pijak tyż!

STARSZA KOBIETA : Ja to bym tych pijoków na przymusowe leczenie wziena, i
na roboty! Zaraz by się odechciało takim chlać!

CZŁOWIEK NA WÓZKU (krzyczy) : Mnie urznijcie, cholera, bo zacznę gryźć!

W tym momencie drzwi się otwierają i wychodzi z nich gruba pielęgniarka.

PIEŁĘGNIARKA : Co się tu dzieje? Co za krzyki i hałasy! Pracować nie można w
takim harmiderze! Cisza ma być!

Matka chwyta chlipiące dziecko i ciągnie je za rękę do pielęgniarki.

MATKA DZIECKA : Niech no pani tylko zobaczy, jak krwawi! To jak ma nie
płakać? Nie można by go było opatrzyć?

W tej chwili dwaj sanitariusze wywożą z izby przyjęć wózek z pijakiem, który
bełkocze coś niezrozumiale. Ludzie z kolejki natychmiast zrywają się i oblegają drzwi,
chcąc wejść.

PIEŁĘGNIARKA (chcąc zrobić miejsce na wywiezienie pijaka) : Proszę przepuścić
pacjenta! (ktoś z kolejki z irytacją powtarza: „Pacjenta!”) A pani niech
wejdzie z tym dzieckiem.

Pielęgniarka przepuszcza do środka kobietę i dziecko, matka z dzieckiem
usatysfakcjonowana wchodzi do środka.

FILIP (do pielęgniarki, nieśmiało) : Szukam dziecka...

PIEŁĘGNIARKA (ignorując go i usiłując zamknąć mu drzwi przed nosem) : Tutaj?

FILIP (niezdecydowanie) : Może miał... wypadek...

PIEŁĘGNIARKA (oschle) : Informacje po drugiej stronie.

Zamyka z hukiem drzwi.

Filip idzie korytarzem, rozgląda się na lewo i prawo, ale wszędzie na drzwiach widać
tabliczki z nazwami gabinetów (okulista, laryngolog, pediatra, internista, stomatolog)
oraz widzi ludzi oczekujących pod gabinetami. Nie widać jednak nigdzie tabliczki z
napisem „Informacja”. W końcu natyka się na portiernię.

FILIP (podchodząc do okienka) : Chciałbym... informacji...

PORTIER (wskazując ręką kierunek) : Na dyspozytorni. Trzeba wyjść, obejść. Drzwi z lewej strony budynku...

Filip odchodzi. Portier patrzy za nim, czy idzie we właściwym kierunku, widocznie tak, bo po chwili przestaje się nim interesować.

Scena 111

Filip wchodzi na korytarz, widzi dużą oszkloną do sufitu ścianę z napisem: „Dyspozytornia”. Przed wejściem do dyspozytorni widać przez okno stojącą karetkę reanimacyjną. Filip podchodzi do okienka.

DYSPOZYTORKA (do radiotelefonu) : Tu centrala 030, zespół WR-dwójka do wypadku!

GŁOS Z RADIOTELEFONU : Tu dwójka. Nawet się odlać nie zdążyłem... Gdzie jedziemy?

DYSPOZYTORKA : Wypadek przy Forum, ranny w recepcji...

GŁOS Z RADIOTELEFONU : Przyjąłem. Gdzie Mietek, jasny gwint, nie ma go tam?

DYSPOZYTORKA : Nie.

Jednak po chwili widać przez okno, jak lekarz, sanitariusz i kierowca wsiadają z pośpiechem do karetki, stojącej przed dyspozytornią (lekarz wkłada niedojedzoną kanapkę do kieszeni kitla), po czym karetka na sygnale odjeżdża.

DYSPOZYTORKA (do Filipa, przyglądając mu się nieufnie) : A ty, czego tu szukasz?

FILIP : Dziecka. Sześć lat. Może miał wypadek...

DYSPOZYTORKA (niezbyt uprzejmie) : Na wprost. Nie umiesz czytać?

Filip patrzy we wskazanym kierunku. Z tyłu za dyspozytorką widać dwa szklane wejścia, na których widnieją napisy - na jednym: „biuro wezwań”, na drugim: „Sekcja informacji i interwencji służby zdrowia”.

FILIP : Dziękuję.

Idzie niepewnie w stronę oszklonych drzwi. Przez szklaną ścianę widzi, jak do dyspozytorki podchodzi kobieta z Biura wezwań i kładzie jej na biurko kartkę, po czym odchodzi. Filip słyszy, jak dyspozytorka znów mówi do radiotelefonu:

DYSPOZYTORKA : Tu centrala 030, zespół R-2 zgłoś się.

GŁOS Z RADIOTELEFONU : Tu R-2. Jedziemy na Nowowiejską.

DYSPOZYTORKA : Jak skończycie, to bierzcie plac Powstańców 3/6.

GŁOS Z RADIOTELEFONU : Co tam jest?

DYSPOZYTORKA : Kolka nerkowa.

GŁOS Z RADIOTELEFONU : Przyjąłem.

Filip wchodzi do Sekcji informacji i interwencji służby zdrowia.

Scena 112

Duże, przeszklone pomieszczenie, biurko, na nim telefon. Przy biurku siedzi niemłoda kobieta.

KOBIETA (do Filipa) : Słucham!

FILIP (niepewnie) : Przysłano mnie... tutaj... szukam chłopca... sześć lat, czarne włosy...

KOBIETA (przyglądając mu się nieufnie) : Kiedy zaginął?

FILIP : Wczoraj w południe. Szukaliśmy... ale na razie nic...

KOBIETA (nadal nieufnie, mierząc wzrokiem jego nieświeże, wymięte ubranie i brudne paznokcie) : Pan... jesteś krewnym?

FILIP (miętosząc nerwowo rękaw od kurtki) : Nie... opiekowaliśmy się nim...

KOBIETA (z wymuszoną rezygnacją) : No, dobrze. Nazwisko dziecka?

FILIP : Niestety nie wiem.

KOBIETA (podejrzliwie) : Nazwiska nie znasz?

Filip milczy, przestępując z nogi na nogę jak uczeń.

KOBIETA (z wyraźną pretensją) : To kogo mam szukać? (po chwili) Jest zgłoszenie na policji o zaginięciu?

FILIP (coraz bardziej nerwowo) : Chciałbym tylko, może miał... jakiś... wypadek... Martwimy się. Może gdzieś jest...

Kobieta przez chwilę stuka ołówkiem w biurko, jakby zastanawiając się, co robić. Filipowi te chwile wydają się wiecznością.

KOBIETA (z westchnieniem) : No cóż, zaczekaj. Sprawdzę, czy gdzieś go nie mają.

Filip siada na ławce, ociera rękawem pot z czoła. Kobieta wykręca kolejne numery telefonu, po kolei informuje się na poszczególnych dzielnicowych stacjach pogotowia, czy nie zabierano wczoraj z wypadku chłopca, Filip, słuchając jej monotonnego głosu, obserwuje przez oszkloną ścianę, jak inne kobiety przy telefonach w Biurze wezwań przyjmują zgłoszenia do wyjazdów karettek i następnie zanoszą kartki ze zgłoszeniami dyspozytorce, która kolejno łączy się z kolejnymi karetkami przez radiotelefon i wysyła je pod wskazane adresy zgłoszeń.

Panuje tu dość duży hałas, Filipowi trochę zaczyna się od tego wszystkiego oraz od napięcia kręcić w głowie, kobiety rozmazują mu się przed oczami, ich głosy zlewają się w jeden, a twarze w ciemny, niewyraźny kształt.

Znów ociera pot z czoła. Nie słyszy już nic oprócz jednostajnego, męczącego dźwięku. Nagle kobieta zwraca się do niego, Filip drga, jakby obudzony ze snu.

KOBIETA (do Filipa, wolno) : Zawieziono wczoraj takiego chłopca z wypadku do szpitala...

Filip zrywa się na równe nogi,

KOBIETA : Ale trzeba by sprawdzić...

Filipowi zaczynają drżeć ręce.

FILIP (gwałtownie) : Gdzie jest?

KOBIETA (z wahaniem) : W Centrum Zdrowia Dziecka... ale...

Filip nie słucha dalej, wybiega. Kobieta patrzy za nim przeciągle.

Scena 113

Widok z góry. W szpitalu panuje dość duży ruch. Filip rozgląda się po korytarzu bezradnie. W końcu zaczepia przechodzącą pielęgniarkę. Pyta ją o coś, pielęgniarka ręką wskazuje kierunek, po czym odchodzi. Filip cokolwiek niepewnie udaje się we wskazanym kierunku. W końcu dochodzi do drzwi z dużym napisem: „Chirurgia urazowa - izba przyjęć”.

Scena 114

Izba przyjęć. Przez drzwi zagląda Filip. Za biurkiem siedzi starsza, tęga pielęgniarka. Obok niej dwaj lekarze przyjmują do szpitala małe, trzyletnie, bardzo potłuczone dziecko, które głośno płacze. Jeden z lekarzy ogląda zdjęcie rentgenowskie dziecka i tłumaczy coś drugiemu lekarzowi, a potem przestraszonej matce.

PIEŁĘGNIARKA (do Filipa, surowo) : Pan do kogo?

FILIP : W sprawie dziecka...

PIEŁĘGNIARKA : Słucham! O co chodzi?

FILIP : Szukam chłopca, sześć lat. Taki czarny. Przywieziono go tu wczoraj...

PIEŁĘGNIARKA (oficjalnym tonem) : Z wypadku?

FILIP : Tak.

PIEŁĘGNIARKA (szuka w książce wpisów) : Nazwisko?

Filip nerwowo kuli się, jakby chował głowę w ramiona.

FILIP : Nie wiem. Ja się tylko dowiaduję, czy...

PIEŁĘGNIARKA (beznamiętnie, upewniając się) : Taki, bez nazwiska? Chwileczkę, (podnosi słuchawkę, wykręca numer telefonu) Halo? Panie doktorze, zgłosili się po to dziecko... z wczoraj, z wypadku... tak... tak... Dobrze, (odkłada słuchawkę; do Filipa) Proszę zaczekać, doktor zaraz zejdzie.

FILIP : Co... z dzieckiem?

PIEŁĘGNIARKA (nie zmieniając tonu) : Zmarł w nocy. Kto odbierze zwłoki?

Filip blednie. Wycofuje się na korytarz, nie zamykając drzwi za sobą.

PIEŁĘGNIARKA (niechętnie) : Co panu? Żle się pan czuje?

FILIP (z korytarza, słabym głosem) : Nie, nic... nic...

Pielęgniarka patrzy w jego stronę. Tymczasem dwaj lekarze przekazują płaczące dziecko innej pielęgniarce, która weszła bocznymi drzwiami, po czym wszyscy wychodzą, matka wychodzi za nimi, też płacząc.

W tej chwili do Izby przyjęć wchodzi młody lekarz.

LEKARZ (do pielęgniarki) : Kto w sprawie tego chłopca?

PIEŁĘGNIARKA (wskazując z niesmakiem Filipa na korytarzu) : Tam... taki jeden... Już wie.

Lekarz wychodzi na korytarz.

Scena 115

Lekarz podchodzi do Filipa.

LEKARZ (przyglądając się Filipowi podejrzliwie) : Pan... jest krewnym?

FILIP (drgając jak pod wpływem uderzenia) : Nie.

LEKARZ (niecierpliwie) : Trzeba zawiadomić rodzinę.

FILIP (oddychając ciężko, ale próbując panować nad sobą) : Chyba ambasadę... To bezdomny. Jugosłowianin. Chyba sierota. Jakiś czas opiekowałem... opiekowaliśmy się nim.

LEKARZ (uszczypliwie) : Raczej prokuraturę... W takim razie, co robił sam na ulicy?

FILIP (z trudem) : Zgubił się. Przepraszam, pójdę już.

Próbuje oddalić się szybko.

LEKARZ (z wahaniem, zatrzymując go) : W zasadzie... ktoś powinien... zobaczyć, zidentyfikować... Może to nie ten... No i, złożyć oświadczenie...

FILIP (z wysiłkiem) : Nie wiem, czy...

Scena 116

Filip z wyraźnym przymusem i coraz wolniej podąża w ślad za idącym szybko i nieco z przodu lekarzem. Korytarz jest biały, wąski i niski. Z góry i po bokach widać duże rury ciepłownicze, żadnych okien. Od czasu do czasu lampa jarzeniowa rozświetla mglistą biel korytarza. Twarze lekarza i Filipa wydają się sine w tym oświetleniu, pokryte wydłużonymi cieniami robią upiorne wrażenie.

FILIP : Co mu się stało właściwie?

LEKARZ (odwracając się do niego niechętnie) : Wleciał prosto pod tramwaj! Operowaliśmy, ale nie było co ratować!... Zmarł na intensywniej. Ma pan przy sobie dokumenty? Spiszemy protokół... pewnie będzie dochodzenie...

Zatrzymuje się przed dużymi, metalowymi drzwiami, pomalowanymi na biało. Lekarz otwiera je i robi ruch, jakby chciał przepuścić Filipa pierwszego, ten jednak zatrzymuje się, twarz kurczy mu się, a nogi odmawiają posłuszeństwa. Filip wyraźnie

nie jest w stanie wejść do środka, a w każdym razie wygląda tak, jakby się wahał lub wolał, żeby lekarz wszedł pierwszy. Więc lekarz wchodzi pierwszy.

Wtedy Filip nagle odwraca się i zaczyna uciekać. Biegnie korytarzem w stronę, z której przyszli. Jego kroki dudnią przeraźliwie i z łoskotem odbijają się od ścian zwielokrotnionym echem.

Scena 117

Mirka siedzi na łóżku, pali papierosa. Wchodzi Filip. Mirka na jego widok robi ruch, jakby chciała zerwać się i podbiec do niego, jednak widząc wyraz twarzy Filipa zamiera, pytanie grzęźnie jej w gardle. Siedzi nieruchomo, patrzy na Filipa z przerażeniem, jakby już domyśliła się prawdy. Filip siada przy niej ciężko. Patrzy w bok Milczy. Mirka nie wytrzymuje nerwowego napięcia.

MIRKA : Mów! Mów, do cholery!

Filip milczy, nie patrzy na Mirkę. Mirka milknie, zakrywa ręką usta.

MIRKA (szepcem) : Nie!

FILIP (patrzac w bok) : Tak...

Twarz Mirki robi się szara jak popiół, ciało mięknie, jakby miała za chwilę zemdleć.

FILIP (głucho) : To niczyja wina...

Mirka ma oczy szeroko otwarte, prawie wychodzą jej z orbit. Oddycha z trudem, jakby coś ją zaczęło dławić i dusić.

FILIP (krzyczy) : Nie patrz tak na mnie! Mówiłem ci, że nie chcę go do roboty! To ty nie chciałaś zostawiać go samego! Co się teraz tak na mnie gapisz?

Wstaje, szuka nerwowo po kieszeniach, zapala drżącymi rękami papierosa. Papieros gaśnie. Filip rzuca go na podłogę i rozdeptuje.

FILIP : Jasna cholera z tym wszystkim!

Mirka drży konwulsyjnie. Filip podchodzi do niej, obejmuje ją, przytula.

FILIP : Nie chciałem tego! Naprawdę nie chciałem! Nie wiem, jak się to mogło stać. Przecież sama pamiętasz... musieliśmy uciekać... Od początku mówiłem, że on jest za mały... Ale ty... nie chciałaś mnie słuchać.

Mirka płacze.

FILIP : Wiem, że przez nas wdepnął w to bagno, ale czy myślisz, że sam... też by tak nie skończył?

MIRKA (wstając) : Może ty potrafisz z tym żyć, ale ja nie.

FILIP (ze strachem) : Co ty wygadujesz?

MIRKA : Chcę... muszę... być sama... teraz... (idzie w stronę drzwi)

FILIP : (łapiąc ją i zatrzymując) Oszalałaś? Gdzie idziesz?

MIRKA : A co mi po takim wszawym życiu...

FILIP (szarpiąc ją za ramiona) : Zostań! Co z tobą? Co wyprawiasz?

Mirka odpycha go, odchodzi.

FILIP (woła za nią) : Mirka! Wracaj! Słyszysz? Wracaj natychmiast!

Mirka wychodzi. Filip wybiega za nią.

Scena 118

Mirka idzie wolno przed siebie, sztywno jak lunatyczka. Filip idzie obok niej.

FILIP (prosząco) : Przestań! Kompletnie ci odbiło!

Mirka milczy, idzie coraz szybciej.

FILIP (starając się dotrzymać jej kroku, wybucha z rozpaczą) : Masz mnie za chama? Myślisz, że nic nie czuję? Nic do mnie nie dociera? Wszystko mi wisi, tak? No więc, wyobraź sobie, że nie! Może ja, tak samo jak ty, czuję się winny, też chciałbym to wszystko odkręcić? Uważasz, że nie lubiłem go? To nieprawda! Byłem do niego przywiązany! Może nie tak jak ty, ale zawsze...

Mirka nie reaguje, Filip chwyta ją za ramiona i siłą zatrzymuje.

FILIP : Przestań wreszcie! Musisz to na kogoś zwalić, tak? No to wrzeszcz, napluj na mnie! Daj mi w mordę! No! Już! Tylko nie odchodź, słyszysz?

Mirka odpycha go i ucieka biegiem. Filip stoi, ciężko dysząc. Po chwili z wściekłością i rozpaczą rzuca za nią kamieniem, patykami, szyszkami, wszystkim, co mu wpadnie w ręce.

FILIP : Idź, do diabła!

Rzuca z coraz większą nienawiścią, prawie szaleństwem, potem spostrzega tuż nad sobą duży, biały księżyc w pełni, który wygląda tak, jakby się złośliwie uśmiechał.

Filip wali też w księżyc, potem kopie drzewa, drogę, krzaki, wreszcie altankę, w końcu ciężko dysząc, wpada do altanki i rzuca się na łóżko wyczerpany.

Scena 119

Filip leży na pryczy, wygląda jakby spał. Nagle podnosi głowę, bo wydaje mu się, że coś słyszy. Rzeczywiście, pod drzwiami słychać czyjś szloch. Powoli, jakby nie wierząc własnym uszom Filip wstaje, wolno podchodzi do drzwi i otwiera je. Na progu siedzi skulona Mirka i płacze. Filip podchodzi do niej, siada przy niej, obejmuje ją nieśmiało i niezręcznie, tak jakby się tego wstydził lub jakby się bał, że ona znów zerwie się i ucieknie.

Scena 120

Mirka i Filip leżą na łóżku, okryci kocem.

FILIP (nieco sztucznie podekscytowany, jakby nadrabiając miną) : Musimy zdobyć dużo forsy, żeby się urządzić na zimę. Mam plan... genialny skok! Dziecinnie prosty, sama się przekonasz!...

MIRKA (z wahaniem) : Myślałam... żeby wrócić...

FILIP : Gdzie? Do starej? Coś ty?

MIRKA : Nie... Do zakładu.

FILIP : Znowu zaczynasz? Nie po to chyba uciekałaś, żeby dać się znów zapudłować!

MIRKA : Myślałam... żeby odsiedzieć swoje... wyszłabym na czysto. A tak, jak mnie teraz złapią, to już, recydywa, poprawczak... i koniec...

FILIP : Ale po co ci to? Żle ci ze mną, czy co?

MIRKA : Ty też mógłbyś się zgłosić.

FILIP (aż podskakuje z oburzenia, siada na łóżku) : Chyba zgłupiałaś! Przecież mi wlepią parę latek, jak nie! I to w kiciu!

MIRKA : Jak się zgłosisz sam, to może... zawieszą...

FILIP (wkłada spodnie, ręce mu się trzęsą, szuka po kieszeniach papierosów) : Cholera, nawet fajek nie mam...

MIRKA (też wstaje, okrywa się kocem) : Moglibyśmy... zacząć od początku...

FILIP (ze złością) : Na jakim świecie ty żyjesz, dziewczyno! Gdziekolwiek przyniesiesz zachłapane papiery, to ci pokażą adieu! Dość mają czystych bezrobotnych, kto tam się będzie przejmował takimi jak my!

Mirka milczy.

MIRKA (po chwili) : Być może... Ale przynajmniej... można by spróbować.

FILIP (z nerwowym śmiechem) : A czy my coś złego robimy? Bierzymy tym, co mają i dajemy tym, co nie mają, czyli sobie.

MIRKA : Nie bądź taki Janosik! To się zawsze źle kończy. Ja chciałabym... normalnie żyć... z tobą, nie ukrywać się, wychowywać dzieci...

FILIP (z niesmakiem) : Jakie znowu dzieci? Mało ci tej całej hecy z Małym?

Mirka podchodzi do okna, twarz jej się kurczy, w oczach pojawiają się łzy. Filip mięknie, łagodnieje, podchodzi do Mirki, obejmuje ją.

FILIP : Nie pleć już więcej! Posłuchaj lepiej, jaki mam plan. Pojedziemy dziś na bazar rozeznąć, ile szmalu trzeba na broń. Starczy gazowa, ale trzeba będzie skołować na to trochę kasy...

Mirka milczy.

FILIP (z zadowoleniem) : No i widzisz? Od razu przestałaś się mazać!

Scena 121

Mirka siedzi i przymierza kilka par adidasów. Filip klęczy przy niej i pomaga jej w zakładaniu i zdejmowaniu butów. Wokół przelewający się tłum ludzi.

FILIP : Te chyba dobre. I wyglądają klawo. Spróbuj chodzić, no jak?

Mirka wstaje, robi parę kroków.

SPRZEDAWCA : Proszę nie chodzić! Tylko na gazecie! (podaje papier)

Filip bierze papier, kładzie go na ziemi, Mirka staje na papierze i porusza nogą.

FILIP : No i co? Bierzymy?

MIRKA (niezdecydowanie) : Tak, chyba tak...

FILIP : No to tak, czy chyba?

MIRKA (decydując się w końcu) : Tak. Są fajne. I niedrogie.

FILIP (zadowolony) : To płacę.

Podchodzi do sprzedawcy, reguluje rachunek, oddaje pozostałe adidas, przynosi Mirce drugi but, Mirka wkłada go, stare sandały pakują do pudełka. Filip bierze pudełko pod pachę, idą dalej, między stragany, pudełko wyrzuca do najbliższego kosza. Filip przystaje przy niedużym namiocie, obok którego na dużej szmacie rozłożonej na ziemi leży sporo broni gazowej, naboje, noże, łomy. Filip ogląda, wybiera. Rosjanin pokazuje mu, coś objaśnia łamaną polszczyzną. Mirka stoi na boku, obserwuje to z pochmurną miną.

Scena 122

Autobus podmiejski, prawie pusty. Z przodu dwie samotne osoby. Mirka oparta o ramię Filipa siedzi z tyłu autobusu, patrzy w okno, w bok, milczy.

Scena 123

Mirka i Filip idą drogą prowadzącą od przystanku autobusowego w stronę działek. Omijają bokiem działki i kierują się w stronę lasu. Nikną w mroku.

Scena 124

Mirka z Filipem podchodzą do altanki, nagle Filip, jakby coś usłyszał, gwałtownie odwraca się. Rzeczywiście, słychać trzask nadepniętej, łamiącej się gałęzi. W tym momencie przez parkan otaczający pobliskie działki przeskakuje kilka osób, wpadając wprost na wynurzających się z ciemności lasu Mirkę i Filipa. Wszyscy jednakowo zaskoczeni zamierają w bezruchu. Mirka ku swojemu niepomiernemu zdumieniu poznaje Ramonę w otoczeniu czterech, podejrzanie wyglądających, rostrych mężczyzn. Ona też ją poznaje i na widok Mirki staje jak wryta. Na jej twarzy maluje się nienawiść, na twarzy Mirki także wstręt.

RAMONA (odzyskując szybko równowagę i pokrywając zaskoczenie arogancją) :
Patrzcie, patrzcie! Kogóż to ja widzę!

Mirka milczy.

MEŻCZYŹNI (do Ramony, podchodząc bliżej Mirki i otaczając ją) : Niezła laska! To twoja kumpela?

Ramona podchodzi wraz z nimi, rzy i chichocze, ale niezbyt pewnie.

RAMONA : Chętnie by mi nożyk wpakowała w mięsko!

MEŹCZYŹNI (z uznaniem, śmiejąc się wraz z Ramona) : Twardzielka? A może byśmy tak skosztowali tego specjałku?

W tym momencie Filip orientuje się w sytuacji.

FILIP (groźnie) : Coś nie tak?

MEŹCZYŹNI (do Filipa) : Twoja szpryca?

FILIP (do Mirki) : Znasz ich?

MIRKA : To ta, co mi...

Ramona krzywi się ni to w uśmiechu, ni to kpinie.

FILIP (do Ramony) : Działki się szarpie, tak? Lepiej zabierz stąd tych swoich ogierów, jak nie chcesz zaraz mieć balangi.

Mężczyźni zdeorientowani patrzą to na Filipa, to na Ramonę.

MEŹCZYŹNI (do Ramony) : Skuć tego żula?

RAMONA (machając ręką beztrosko) : Po co mam sierocić tę frajerkę!

Filip bierze Mirkę pod pachę i usiłuje odprowadzić na bok, jednak Mirka opiera się.

MIRKA (woła za Ramona) : Jeszcze się policzymy!

Filip odciągają na bok szybko.

FILIP (do Mirki) : Po co z nią zaczynasz? Mało ci?

MIRKA (wybucha) : Wstrętny tchórz! Trzeba było jej dać po pysku!

RAMONA (zimno) : Komuś się tu da po pysku!

Mężczyźni natychmiast otaczają Mirkę i Filipa, po czym wciągają ich siłą do altanki.

Scena 125

Jeden z mężczyzn zapala latarkę, omiata nią wnętrze altanki oraz twarze Mirki i Filipa.

RAMONA (zjadliwie) : Jakie gniazdko! To ci frajtera!

Mężczyzna I zbliża się do Mirki i klepie ją po twarzy poufale.

MEŹCZYŻNA I : Cacy dziecinka! Jaka milusia!

FILIP (trzymany przez mężczyzn za ręce, rzuca się wściekły) : Odwal się od niej, bo pożałujesz!

Mężczyzna I podchodzi do Filipa i uderza go pięścią prosto w twarz.

MEŻCZYŻNA I (do Filipa) : Morda w kubek, śmierdzieliu!

MIRKA (do Ramony, próbując rzucić się na nią, ale zatrzymana skutecznie przez mężczyznę) : Ty podła szmato! Niech ja cię kiedyś dorwę!

RAMONA (wyrażnie rozjuszona) : Doprawcie jej skorupkę!

MEŻCZYŻNA I : Tylko migiem! I spływamy!

Mężczyzna II rzuca gwałtownie Mirkę na łóżko, Filip z kolei widząc to rzuca się na niego, jednak pozostali mężczyźni natychmiast łapią Filipa, biją go i kopią bez litości. Filip zalany krwią osuwa się bezwładnie na podłogę. Ramona zbliża się do trzymanej przez Mężczyznę II Mirki i zapamiętale i zjadle bije Mirkę, która oszołomiona ciosami nie ma siły, aby bronić się przed uderzeniami czy szarpać. Po chwili napastnicy dokładnie demolują altankę.

RAMONA : Git! Zjeżdżamy! (do Mirki) Jutro ma was tu nie być. A ty lepiej mi już nie włącz w drogę!

Uciekają, zostawiając pobitych w zdemolowanej doszczętnie altance. Mirka i Filip leżą przez chwilę nieruchomo, po chwili Mirka doczołguje się do Filipa. On próbuje usiąść. Oboje są bardzo pobici.

FILIP (obmacując nogi) : Chyba całe. A ty? Możesz iść?

Podnoszą się z trudem. Idą przed siebie, zataczając się jak pijani. Wychodzą z altanki.

Scena 126

Filip, za nim Mirka idą wolno, słaniając się, pustą ulicą. Jest to dzielnica starych, czynszowych kamienic, przedwojennych. Filip próbuje wejść do kilku bram, ale są zamknięte domofonem. Wreszcie jedna z bram otwiera się i oboje wchodzi do środka.

Scena 127

Filip i Mirka schodzą w dół po schodkach, w stronę piwnic. Tu siadają pod ścianą, zasłonięci schodami prowadzącymi na piętra. Milczą. Po jakimś czasie Mirka przysuwa się bliżej Filipa i kładzie się na ziemi, opierając mu głowę na kolanach. On nie rusza się. Nie odpycha jej, ale też nie obejmuje.

Scena 128

Powoli rozjaśnia się, ale w piwnicy wciąż panuje półmrok.

MIRKA (żałośnie) : Chcę do domu ! Wracajmy !

FILIP (znużonym głosem) : Tam już nic nie ma. Zresztą, po co? Żeby nas znów nakryli? Mało ci?

MIRKA (żarliwie) : Filip! Mogłabym pracować! Potrzebują salowych czy do zmywania...

FILIP (drętwo) : Jesteś małolata, takich nie biorą. I nie masz papierów. Lepiej wybij to sobie z głowy.

MIRKA : No, a ty?

FILIP : Ja... mówiłem już, że mam plan. Nawet nie chciałaś słuchać.

MIRKA (drżącym głosem) : Ledwo żyjesz! Masz dość sił na skok?

FILIP (głucho) : Pozbieram się! Nie z takich rzeczy wychodziłem! Mam twardy łeb!

Usiłuje zapalić papierosa, jednego za drugim, ale to zapalki mu się łamią, to papierosy, to pudełko mu wylatuje z rąk. Ręce mu się trzęsą tak, jakby coś się w nim załamało. W końcu jednak udaje mu się zapalić. Zaciąga się mocno, raz po raz.

MIRKA (żarliwie) : Filip! Zrobię, co zechcesz! Zrobimy razem ten skok! Tylko bądź ze mną, bądź!

FILIP (wzruszając ramionami) : A czy ja się gdzieś ruszam?

MIRKA : Daj, też chcę zapalić...

Filip podaje jej papierosa bez słowa, siedzi oparty o ścianę, patrzy przed siebie. Mirka pali nerwowo.

Scena 129

Mirka i Filip wychodzą z bramy na ulicę. Mirka patrzy na siebie, potem na Filipa, w jej oczach maluje się przestach, rozpacz i wstyd.

MIRKA (jęcząc żałośnie) : O Boże!

Rzeczywiście, są w podartych, ubłoconych ubraniach, posiniaczeni i zakrwawieni, twarze mają opuchnięte, wszędzie krwawe obrzęki, wrażenie jest okropne.

MIRKA (z rozpaczą) : Ja nie mogę taka iść!

FILIP (zgadzając się) : O kay! Sam skoczę na robotę.

MIRKA (oponując) : Z taką twarzą? Przecież zaraz cię przyuważą! Wpadniesz od jednego razu!

FILIP : Jednak coś byś zjadła, nie? Spoko, złego diabli nie biorą...

Mirka kapituluje. Filip odchodzi. Mirka patrzy za nim, w oczach ma lęk.

Scena 130

Filip wchodzi do klatki schodowej, schodzi w dół po schodkach w stronę piwnic. Tam, przy piwnicach, we wnęce pod schodami siedzi Mirka. Filip kuca przy Mirce, wyciąga z reklamówki bułki, butelkę z colą.

FILIP : Tyle tylko...

MIRKA (cichutko) : Dzięki! Myślałam... że... nie przyjdiesz...

FILIP (siadając przy niej) : Jak ci?

MIRKA : Nie za dobrze.

FILIP : Nie ma sprawy. Pochodzę trochę sam na robotę. Trza forsy na broń, maski...

MIRKA (jeszcze ciszej) : Więc jednak... Kiedy?...

FILIP (z wymuszonym ożywieniem) : Niedługo. Jak dojdiesz do siebie. Nie pękaj,

nie będzie żadnej fuszerki!

Scena 131

Mirka idzie ulicą. Nagle wzrok jej pada na mijany sklep, zatrzymuje się, patrzy nieruchomo na wystawę. Na wystawie jest mnóstwo pięknych niemowlęcych ubranek i zabawek, także wózki itd. Mirka stoi tak przez dłuższą chwilę. Nagle drga, bo wydaje jej się, że widzi w szybie odbicie Filipa. Odwraca się, po drugiej stronie ulicy rzeczywiście idzie Filip w towarzystwie trzech podejrzanych mężczyzn. Mirka aż blednie na ten widok. Filip i mężczyźni idą dość szybko, o czymś rozmawiając. Filip zajęty rozmową nie zauważa Mirki. Kiedy oddalają się, Mirka jakby nagle ocknąwszy się ze snu, odruchowo idzie w ślad za nimi, ale tak, aby jej nie zauważyli. Filip i jego towarzysze znikają w pobliskiej bramie. Mirka stoi za węglem, czekając aż wyjdą. Po

chwili wychodzi Filip. Rozgląda się szybko, sprawdzając, czy go nikt nie śledzi (Mirka natychmiast przywiera do węgła i wstrzymuje oddech), następnie stawiając kołnierz od kurtki, rusza przed siebie, ale tak szybko, że Mirka z trudem może za nim nadążyć. Filip zbliża się do kantoru, Mirka widzi, jak ukradkiem, z daleka robi zdjęcia kantoru i przylegających domów, a potem wchodzi do kantoru. Po jakimś czasie z niego wychodzi i tak nagle znika w przechodzącym przez ulicę tłumie, że Mirka gubi go.

Scena 132

Mirka wciąż siedzi oparta o ścianę. Jest sama, drży, widać, że bardzo źle się czuje. W pewnej chwili zaczyna wymiotować. Podnosi się z trudem, idzie chwiejnie po schodach. Dzwoni do najbliższych drzwi na parterze, ale nikt nie odpowiada. Dzwoni i stuka do następnych, wciąż bez skutku. Wreszcie trzecie drzwi otwierają się i zza nich wygląda twarz niskiej, szczupłej staruszki o kulach.

STARUSZKA (niepewnie) : Pani... do kogo?

MIRKA (z trudem, opierając się o framugę) : Potrzebuję... pomocy...

Staruszka widząc, że Mirka rzeczywiście słania się, jakby za chwilę miała upaść, otwiera szerzej drzwi i wpuszcza ją do środka.

Scena 133

Malutki, ciasny, zagracony, biednie urządzony pokoik. Mirka leży na łóżku, źle wygląda. Staruszka siedzi obok niej na stołku, pomaga jej napić się wody ze szklanki. Przygląda się Mirce z litością, następnie kładzie jej kompres na opuchnięty policzek, dezynfekuje rany na czole, nosie, wargach, brodzie.

STARUSZKA : Co ci się stało, dziewczyno?

Mirka nie odpowiada, płacze. Staruszka wzdycha.

STARUSZKA : Na pewno nie chcesz lekarza? Może policję? Albo kogoś zawiadomić?

Mirka wciąż kręci przecząco głową.

Scena 134

Ulicą idzie Filip. Idzie całkiem dziarsko, minę ma zadowoloną. Podchodzi do bramy i już chce wejść do środka, gdy z okna na parterze wychyla się staruszka i woła na niego, kiwając ręką.

STARUSZKA : Hej! Kawalerze! Pozwól na chwilę!

FILIP (rozglądając się dookoła, czy na pewno wołanie odnosi się do niego) : Kto? Ja?

STARUSZKA : Wejdź proszę, na chwilę.

Filip zaskoczony wchodzi do bramy.

Scena 135

Filip niepewnie wchodzi do środka mieszkania staruszki, ale na widok Mirki od razu odzyskuje rezon.

Mirka siedzi przy stole, pije herbatę. Wygląda już nieźle.

FILIP (do Mirki) : Co ty tu robisz?

STARUSZKA : Żle się poczuła, ale teraz jest już dobrze.

Mirka wstaje, idzie w stronę Filipa W tym momencie on chwytą staruszkę za ramię.

FILIP (do staruszki) : Dawaj forszę!

Staruszka patrzy na niego z przerażeniem, zupełnie zdezorientowana, aż traci głos na moment. W tym samym momencie Mirka podbiega do Filipa i gwałtownie odpycha go od staruszki.

MIRKA : Odbija ci? (do staruszki) Przepraszam panią, on tak zawsze! Stale trzymają się go głupie kawały!

Puka się w czoło, patrząc na Filipa, Filip od razu zmienia front.

FILIP : No tak! Nie chciałem...

Mirka prawie wypycha go za drzwi.

Scena 136

Mirka i Filip schodzą w dół, pod schody, na swoje stare miejsce.

FILIP (domyślnie) : Zwinęłaś coś?

MIRKA (wściekła) : Idiota!

FILIP : Czego się rzucasz? Stało się coś?

MIRKA (znużonym głosem) : Żle się poczułam. Pomogła mi...

Siadają pod ścianą.

FILIP : Fakt! Kijowo wyglądasz! (wzruszając ramionami) Jasne! Stale tylko siedzisz w tej norze. Może wyjdiesz trochę na powietrze, to cię owieje, co?

MIRKA : Nie chcę. Nie mam sił.

FILIP : Lepiej szybko się pozbieraj, bo zaczynamy na serio.

MIRKA : Co?

FILIP (z zapalem, konspiracyjnie) : Kawalek stąd jest taki facet, weterynarz. Byłem tam raz, mówię ci, nie dasz wiary jaki ładowany! Obrazy na ścianach, kryształy... pewnie forsy od cholery i trochę! Wszystko obmyśliłem. To na razie, dla wprawy. A później...

Mirka milczy.

MIRKA (cicho) : Nie możemy z tym skończyć?

FILIP (niezadowolony) : Co z tobą? Boisz się, czy jak?

MIRKA : Jestem zmęczona...

FILIP : Mówisz, jakbym cię przymuszał.

MIRKA (wolno) : Nie o to chodzi. Nie mogę już uciekać. Chcę żyć normalnie. Wychowywać dziecko w normalnym domu, w normalnej rodzinie...

FILIP : Co znowu bredzisz? Nie chcesz robić ze mną, to nie. Mogę sam.

Mirka milczy.

FILIP (usiłując ją rozruszać) : Nie bój nic, nie zwiną nas! Hej! Zobacz, co mam!

Wyciąga z torby broń gazową i dwie dziecinne maski karnawałowe.

FILIP (podając jedną z masek Mirce) : Przymierz!

Przykłada jej do twarzy.

MIRKA : Skąd wziąłeś pieniądze?

FILIP (usiłując zbagatelizować) : A! Postraszyłem trochę... listonoszkę... Wyobraź sobie, wsadziłem jej patyk pod zebro i pękła! Niezły numer, co? (śmieje się, ale jakby z pewnym przymusem)

Mirka błędnie.

FILIP (zaniepokojony) : Co ci? Źle się czujesz?

MIRKA (słabo) : Trochę... kręci mi się w głowie... tak jakoś... niedobrze...

FILIP (przestraszony) : Tak cię palnął... ale to chyba nie wstrząs mózgu? To by było dopiero... Jak ja ci załatwię szpital?

MIRKA (próbując się opanować) : Nic mi nie będzie. Pozbieram się. (po chwili)

Powiedz, co będzie, jak rzuca się na nas?

FILIP (oglądając broń) : Nie rzuca, (widząc pytające spojrzenie Mirki, wzrusza ramionami) Ojej! Stuknę kogoś i tyle! Co się tak łamiesz?

MIRKA (starając się spokojnie) : Kiedy to będzie?

FILIP : Pojutrze. Ale można przełożyć...

MIRKA (nieco zbyt pospiesznie) : Nie trzeba. Powtórz jeszcze raz, cały plan, tylko dokładnie...

Scena 137

Filip wstaje, szybko zbiera się do wyjścia. Mirka natychmiast budzi się i od razu robi się niespokojna i czujna, patrzy na Filipa prawie ze strachem.

MIRKA (natarczywie) : Gdzie idziesz?

FILIP (burcząc, wymijająco) : Ojej, co znowu? Przecież ktoś musi zarabiać, nie?

MIRKA (nie ustępując) : Ale jak? Co będziesz robić?

FILIP (uśmiechając się sztucznie i próbując ją zbyć) : Nie wiesz?

Chce szybko wyjść, ale Mirka nie pozwala mu, czepiając się kurczowo jego rękawa.

MIRKA (zdecydowanie) : Idę z tobą.

FILIP (w popłochu) : Oszalałaś? Siedź tu i nosa nie wyściubiaj!

MIRKA (twardo) : Kazałeś mi wychodzić, zapomniałeś? Poza tym... chcę być z tobą. Razem pójdziemy na robotę.

FILIP (zły, próbując wyrwać rękaw z jej uścisku) : Jak mówię, że masz zostać, to zostajesz, kapewu?

MIRKA (z rozpaczą) : Co ty kombinujesz? Chcę wiedzieć!

FILIP : Nie twoja sprawa!

MIRKA (krzycząc i szarpiąc się z Filipem) : Masz mnie za idiotkę? Ja wszystko wiem! Boję się! Rozumiesz?

FILIP (odtrącając ją ze złością) : Co, co ty wiesz? Co ty w ogóle możesz wiedzieć! I po co wtykasz nos w nie swoje sprawy!

Mirka siada w kącie, zwijając się w kłębek i płacze rozpaczliwie. Filip przykuca przy niej bezradnie.

FILIP (cicho, dając jej delikatnie prztyczka w nos) : Czego się mażesz! Mam coś na widoku... będą z tego duże pieniądze! Na całą zimę! Ty nie będziesz musiała nic robić! Palcem nie kiwniesz! I wszystko pewne jak drut!

MIRKA (krzyczy, nie panując dłużej nad sobą) : Jak drut? Mówisz o kantorze, jakby to był sklep z zabawkami! A jak ktoś zginie? Jak ty zginiesz? Pomyślałeś o tym?

Filip natychmiast wstaje. Rozmowa przestała mu się podobać.

FILIP (sucho) : Jaki znowu kantor? Coś ci się ubzdurało! Wychodzę, a ty przestań ryczeć. To zwykła histeria. Zapomniałeś już, że mam być zawodowcem? Od początku wiedziałas...

MIRKA (błagalnie, chwytając go znów kurczowo) : Błagam! Skończ z tym! Musisz przestać... Przestań! Dla mnie!

FILIP (uspokajająco i pocieszająco) : Przesadzasz! Razem zrobimy tylko ten mały skoczek, a reszta, to już moja sprawa. I obiecuję, że będę ostrożny. No, okay?

Mirka znów kuli się w sobie. Filip wychodzi. Mirka płacze, coraz bardziej rozpaczliwie.

Scena 138

Słychać pukanie do drzwi. Staruszka podchodzi, pomagając sobie kulami, otwiera drzwi zamknięte na łańcuch. W szparze w drzwiach dostrzega twarz Mirki. Poznaje ją i wyraźnie zaczyna się bać.

MIRKA : Mogę zatelefonować?

Staruszka bez słowa zatrząskuje jej drzwi przed nosem.

Scena 139

Mirka podchodzi do budki z telefonem, widać, że ma wewnętrzne opory, toczy się w niej walka, wejść czy nie, na jej twarzy widać strach, wahanie, niepewność, prawie rozpacz. Po chwili jednak wchodzi wolno i jakby z przymusem do budki, stoi przy aparacie, jakby nie wiedząc co zrobić, w końcu podnosi słuchawkę.

Słysząc sygnał, ale Mirka nie wykręca numeru. Za drzwiami staje w kolejce do automatu młody człowiek o wyglądzie studenta. Patrzy na Mirkę, po chwili puka do drzwi budki.

STUDENT : Nie działa?

MIRKA (martwym głosem) : Nie wiem.

STUDENT (domyślnie) : Połknął żeton?

Mirka nie odpowiada, twarz ma nienaturalnie nieruchomą. Student grzebie po kieszeniach, wyciąga żeton.

STUDENT (do Mirki) : Mam jeszcze jeden. Proszę.

Podaje żeton Mirce. Mirka dziękuje, odruchowo wkłada go do otworu w automacie i wykręca numer widoczny na obudowie automatu. Student przez przezroczystą ścianę budki przygląda się rozmawiającej Mirce.

Scena 140

Filip wraca do Mirki, podaje jej torbę z jedzeniem. Przygląda się jej bystro. Mirka siedzi nieruchomo, milczy pochmurnie.

FILIP : No i co? Przeszło ci?

MIRKA (drętwą) : Trochę.

FILIP (wzruszając ramionami) : Jak nie chcesz, to jutro mogę iść sam...

MIRKA (cicho) : Nie, pójdę z tobą... Sam mówiłeś, że to tylko dla wprawy...

Scena 141

Mirka naciska przycisk domofonu, Filip stoi ukryty za wysokim obmurowaniem furtki.

GŁOS Z DOMOFONU : Słucham!

MIRKA : Przyszłam z chomikiem.

GŁOS Z DOMOFONU (z pewnym wahaniem) : Coś poważnego?

MIRKA : Nie chce jeść, słaby jakiś...

GŁOS Z DOMOFONU (po pewnej chwili) : Proszę.

Dzwoni brzęczyk, Mirka popycha furtkę i otwiera. Widzi biegnącego w jej stronę wilczura, odruchowo chowa się za furtkę. Wtedy z daleka na ganku otwierają się drzwi, snop światła pada na wychodzącą postać, jest to weterynarz, ten sam, co w scenach 78-80.

WETERYNARZ (wołając i uspokajając psa) : Miki! Do nogi!

Pies podchodzi do pana

WETERYNARZ : Leżeć! (do Mirki) Wejdź! Nie bój się, nic ci nie zrobi. On tylko tak hałasuje.

Weterynarz wprowadza psa do mieszkania, słysząc jak zamyka go w jakimś pomieszczeniu, W tym czasie Mirka i Filip podchodzą ostrożnie w stronę nie domkniętych drzwi, po drodze zakładają na twarze maski i wyciągają broń gazową. Wchodzą ostrożnie do środka.

FILIP (do Mirki, szeptem) : Mam na pieńku z tym palantem!

MIRKA (nagle zaskoczona) : Co?

Filip pokazuje jej, żeby była cicho.

Scena 142

Ten sam pokój, co w scenie 77. Na kanapie siedzi żona weterynarza i ogląda telewizję. Weterynarz po zamknięciu psa wychodzi na spotkanie Mirki. W tym momencie natyka się na wchodzących z korytarza zamaskowanych Mirkę i Filipa.

FILIP (krzyczy, wymachując pistoletem gazowym) : Ręce do góry! To jest napad!

Weterynarz posłusznie i bez słowa podnosi ręce do góry. Filip popycha go pistoletem w głab pokoju. Na ich widok żona weterynarza zrywa się przerażona z kanapy. Mirka natychmiast przyskakuje do niej, więc ona też posłusznie podnosi ręce do góry.

FILIP (wciąż wymachując bronią) : Dawaj szmal!

WETERYNARZ : Nie mam tu pieniędzy. Nie trzymam w domu.

FILIP (wrzeszcząc wściekły) : Dajesz, kurwa, albo rozwalę ci łeb!

Żona weterynarza wydaje okrzyk przerażenia.

FILIP (do żony weterynarza) : Stul pysk! (do weterynarza) No! Już!

Weterynarz rusza w końcu w stronę jednej ze ścian i udaje, że odsuwa obraz, tak jakby tam miał być ukryty sejf. W tym momencie do pokoju wpada czterech policjantów z bronią gotową do strzału oraz jeden starszy, w cywilu, i momentalnie otaczają Mirkę i Filipa. Filip orientuje się natychmiast, że wpadli w przygotowaną zasadzkę.

FILIP (krzyczy) : Odsunąć się! Odsunąć! Bo będę strzelał!

Naciska cyngiel pistoletu gazowego, w tym momencie jeden z policjantów oddaje w jego kierunku strzał. Filip ranny w nogę potyka się i upada. Policjanci dopadają go. Mirka zaczyna przeraźliwie krzyczeć:

MIRKA (w szoku) : Nie strzelać! Nie strzelać!

Podbiega do jednego z policjantów, wyglądającego na szefa.

MIRKA (roztrzęsiona) : Mielście nas tylko złapać! Mówiłam, że nie mamy broni!

Na twarzy Filipa maluje się zdumienie i nagłe zrozumienie. Twarz wykrzywia mu zły uśmiech. Mirka podbiega do Filipa, ale policjanci zagradzają jej drogę. Ten w cywilu wzywa karetkę, po chwili słychać sygnał nadjeżdżającego pogotowia. Jeden z policjantów podchodzi do szefa i podnosi kciuk do góry w geście uznania.

MIRKA (odtrącając policjantów i przyklękając przy Filipie) : Ja musiałam!... Musiałam!... Obiecali, że zawieszają, że wymażą...

Filip zaczyna się śmiać na całe gardło. Mirka zatyka uszy rękami.

MIRKA (krzycząc przeraźliwie, chcąc zagłuszyć jego śmiech) : Przestań! Przestań!

Do pokoju wchodzi sanitariusze z noszami i lekarz. Lekarz przyklęka przy Filipie, ogląda przez chwilę nogę Filipa i pokazuje sanitariuszom, żeby położyli Filipa na nosze. W tym czasie jeden z policjantów zakłada kajdanki Filipowi, a potem Mirce. Sanitariusze wynoszą wciąż śmiejącego się urągliwie Filipa.

MIRKA (za Filipem, płacząc) : Ja musiałam!... Jestem... w ciąży!

Filip przestaje się śmiać, podnosi się na noszach i przez moment, zanim sanitariusze wyniosą go z budynku, widzimy jego zaskoczone spojrzenie.

Scena 143

Nieduża sala widzeń, przegrodzona na pół oszkloną przegrodą na kilka kabin, w których siedzi dwóch więźniów rozmawiających przez telefon z kobietami, wyglądającymi na matki. Do jednej z kabin dwóch strażników wprowadza Filipa.

Przez otwarte zakratowane okno widać piękne, słoneczne niebo, nieco przykryte wielkimi, kwitnącymi kasztanami. Ostre światło słoneczne, padające od okna, razi Filipa tak, że aż musi zmrużyć oczy. Robi parę niezdecydowanych kroków przed siebie. W tym momencie zauważa stojącą nieruchomo w pewnej odległości postać. Patrzenie pod słońce nic nie daje, Filip nie rozróżnia postaci, jednak to, iż drgnął, świadczy o tym, że bardziej chyba przeczuciem, ale poznał, kto to jest. Jest to Mirka, w zaawansowanej ciąży.

Stoją długo naprzeciw siebie, rozdzieleni pancerną szybą. Wzajemne oczekiwanie przedłuża się do granic wytrzymałości. W końcu Filip, bardzo powoli i niezdecydowanie rusza w jej stronę. Stoją naprzeciw siebie, patrzą w milczeniu. Wreszcie Mirka wolno podchodzi do stojącego przed szybą stołeczka, ale nie siada. Nagle, jakby straciła siły, opiera głowę o szybę i zaczyna bezgłośnie płakać. Z drugiej strony boksu Filip widząc to, też przytula się do szyby, jakby chciał Mirkę objąć i pocieszyć. Ich twarze i ręce znajdują się w tych samych miejscach, ale po przeciwnych stronach szyby, która ich rozdziela. Na twarzy Filipa widać bezsilność i udrękę.

FILIP : Nie płacz! Nie mogę tego znieść!

Mirka oddzielona szybą nie słyszy tego, co on powiedział, ale poznaje to z ruchu jego warg. Płacze coraz bardziej rozpaczliwie.

KONIEC